

# WOLNOMULARZ POLSKI

72

ISSN 1231-0115

Jesień 2017

cena: 20 zł  
(w tym 5% VAT)



## W NUMERZE

Europejscy muzealnicy  
w kolebce wolnomularstwa.....str. 3

Żadnych dogmatów .....str. 7

Wolnomularstwo  
musi być odważne .....str. 9

Za Braterstwo  
i Siostrzeństwo .....str. 10

Marzy mi się  
łóża SOLARIS.....str. 11

Pytania, które powinni sobie  
zadawać masoni .....str. 13

O humanizm uniwersalny .....str. 14

Sztuka Królewska w świecie  
bez królów .....str. 16

„Przegląd” i wolnomularze .....str. 20

10 najbardziej zasłużonych  
masonów w dziejach Polski ...str. 24

Konspiratorzy  
z ulicy Lekarskiej .....str. 29

Kluby Liberalne .....str. 33

Spowiedź masona.....str. 34

O dwóch takich, co ukradli  
gwiazd tajemnice .....str. 35

Przy drzwiach zamkniętych  
w Bilbao .....str. 42

Nasi bracia mniejsi .....str. 45

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊





# 300 LAT MASONERII SPEKULATYWNEJ W ANGLII

## Europejscy muzealnicy w kolebce wolnomularstwa

BR.: T A D E U S Z C E G I E L S K I

LONDYŃSKA KONFERENCJA AMMLA, KTÓRA ODBYŁA SIĘ OD 6 DO 9 LIPCA BR., WPISAŁA SIĘ W OFICJALNY KALENDARZ OBCHODÓW 300-LECIA MASONERII ANGIELSKIEJ, NA CZELE KTÓRYCH STOI JEGO KRÓLEWSKA WYSOKOŚĆ KSIĄŻĘ KENTU, WIELKI MISTRZ WIELKIEJ ZJEDNOCZONEJ ŁOŻY ANGLII (UGLOE). SPOŚRÓD KILKUNASTU WYSTĄPIEŃ UWAGĘ MOJĄ ZWRÓCIŁY REFERATY NORWEGÓW, POŚWIĘCONE RATOWANIU ROZPROSZONYCH NADAL PO CAŁEJ EUROPIE ARCHIWÓW. DLACZEGO 30 TYS. KART PERSONALNYCH NIEMIECKICH WOLNOMULARZY, OPRACOWANYCH PRZEZ SD I GESTAPO, ZNALAZŁO SIĘ W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W SZCZECINIE? – PYTANO. JEDNAK NA TAK POSTAWIONE PYTANIE NIE MA PROSTEJ ODPOWIEDZI...



Freemasons' Hall od strony Great Queen

**A**MMLA – za tym nieco dziwnym skrótem kryje się szacowna instytucja, **Association of Masonic Museums, Libraries and Archives in Europe** – Stowarzyszenie Wolnomularskich Muzeów, Bibliotek i Archiwów w Europie. Afiliowane przy Radzie

Europy stowarzyszenie powstało w latach 1988–1989 z inicjatywy Niemieckiego Muzeum Wolnomularstwa (Deutsches Freimaurermuseum) w Bayreuth oraz Wielkiej Łoży Francji (Grand Loge de France, GLdF), przede wszystkim ludzi związanych z tymi instytucjami: **dr. Her-**





Westybul najstarszej – z I poł. XIX w. – części Freemasons' Hall

**berta Schneidera**, dyrektora muzeum oraz **François Rognona**, Wielkiego Archiwisty GLdF. Jak przeczytać możemy na stronach internetowych AMMLA, cel stowarzyszenia, które ma charakter profański i nie jest częścią jakiegokolwiek obediencji czy struktury wolnomularskiej, „stanowi uczestnictwo i wspomaganie, poprzez edukację, ułatwienie komunikowania się, koordynację działań – oraz inne środki – zarządzanie i ochronę dziedzictwa masonerii. [...] Także informowanie publiczności, masonów i nie masonów o istnieniu wielu zarówno wielkich, jak i małych muzeów i bibliotek w Europie, chroniących świadectwa długiej i bogatej historii wolnomularstwa. [...] Większość [wolnomularskich] muzeów i bibliotek w Europie to członkowie stowarzyszenia” (www.ammla.org). Stowarzyszenie przestrzega pilnie swojego świeckiego charakteru – nie tylko dlatego, że znaczna część członków to profanki i profani; w korespondencji, wystąpieniach publicznych używa się wyłącznie określenia „koleżanko”, „kolego”.

AMMLA jest organizacją skromną, o prostej strukturze (jej zarząd tworzą Przewodniczący, Sekretarz i Skarbnik), ze statutem mieszczącym się na jednej stronie(!), z niewielkim budżetem (kilkanaście tysięcy euro), za to rosnącym z roku na rok zasięgiem terytorialnym oraz prestiżem. Na jej wzór Amerykanie powołali w 1992 roku własną organizację pod nazwą The Masonic Library and Museum Association, MLMA, która na stałe współpracuje

Wystawa  
Trzy stulecia  
angielskiego  
wolnomularstwa.  
Tron Wielkiego  
Mistrza UGLOE



ze starszą siostrą w Europie. AMMLA nie ma, jak dotąd, stałej siedziby (jej adres pocztowy to archiwum Wielkiego Wschodu Belgii, w którym pracuje sekretarz i skarbnik w jednej osobie, **Frank Langenaken**), nie posiada własnego czasopisma, lecz publikuje na łamach tytułów wydawanych przez instytucje członkowskie. Przewodniczącym AMMLA jest aktualnie **François Rognon**, który zastąpił zmarłego w styczniu 2014 roku Holendra, **dr. Everta Kwaadgrasa**, kuratora Wolnomularskiego Centrum Kulturalnego „Ks. Frederick” w Hadze.

Jej aktywność zewnętrzna koncentruje się na organizacji dorocznego Kongresu, który za każdym razem zbiera się w innym kraju członkowskim. Jest tradycją, że obrady Kongresu wpisane są w kalendarz ważnych wydarzeń związanych z wolnomularstwem. Również w roku bieżą-





Całkiem zwyczajne pamiątki związane z jubileuszem

cym stało się zadość owej zasadzie – i to w sposób wielce spektakularny. Londyńska konferencja AMMLA (6–9 lipca 2017) wpisała się w oficjalny kalendarz obchodów 300-lecia masonerii angielskiej, na czele których stoi Jego Królewska Wysokość Książę Kentu, Wielki Mistrz Wielkiej Zjednoczonej Loży Anglii (UGLoE).

Polska, reprezentowana przez instytucję świecką i zarazem państwową (pierwszą taką w dziejach AMMLA), Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu z jej słynną, liczącą 80 tys. woluminów kolekcją masoników, miała zrazu (od 1994 roku) status obserwatora, od kilku zaś lat jest pełnoprawnym członkiem stowarzyszenia. Przypomnijmy, że w lipcu 2014 r. kongres AMMLA odbył się w Poznaniu i Ciężeniu nad Wartą, stając się wydarzeniem – nie tylko w świecie wolnomularskim. Wielka w tym zasługa kustoszów zbiorów masonskich Uniwersytetu Adama Mickiewicza: **Andrzeja Karpowicza** i jego następczyni **Juliany Grażyńskiej**. Goście byli pod wrażeniem zarówno wystawy poświęconej drukom wolnomularskim, zorganizowanej przez UAM, jak i historycznej oprawy, która towarzyszyła Kongresowi: pałacom w Ciężeniu i Dobrzycy. Na łamach prasy wolnomularskiej chwalili znakomitą organizację spotkania.

Lipcowy Kongres londyński, 27. w historii AMMLA, Luzyślał oprawę na miarę stolicy Imperium Brytyj-

## THREE CENTURIES OF ENGLISH FREEMASONRY



Katalog wystawy

skiego – oraz kolebki wolnomularstwa spekulatywnego. Uroczyste otwarcie Kongresu w czwartek 6 lipca oraz drugi dzień obrad w sobotę 8 lipca miały miejsce w salach recepcyjnych słynnego Freemasons' Hall przy Great Queen Street w Londynie. Trzydziestu pięciu przedstawicieli AMMLA wraz z licznymi osobami towarzyszącymi powitał wysoki oficer obediencji **Russell Race**, do 2015 roku Metropolitan Grand Master, czyli zwierzchnik wszystkich łóż londyńskich. Serwowano znakomite wina musujące angielskie wygłaszano okolicznościowe toasty, przede wszystkim zwiedzano wystawę otwartą na trzechsetlecie







Uczestnicy Konferencji AMMLA zwiedzają rezydencję wolnomularską w Chiswick k. Londynu

masonerii angielskiej, potem zaś niedostępne na co dzień Wielką Świątynię oraz lożę Wielkiego Mistrza, księcia Kentu.

**M**erytoryczne obrady Kongresu miały miejsce drugiego dnia, w siedzibie Prowincjonalnej Wielkiej Loży Middlesex. Niżej podpisany wygłosił referat zatytułowany: *W Dolinie Wisły. Wolnomularstwo i jego dziedzictwo w muzeach polskich, 1995–2015 (In the Valley of the Vistula. Freemasonry and Its Legacy in Polish Museums, 1995–2015)*, wsparty 66 slajdami dokumentującymi wspólne osiągnięcia polskich muzealników i wolnomularzy.

Reprezentująca Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu Juliana Grażyńska przedstawiła muzyczne zbiory BUP. Spośród kilkunastu wystąpień uwagę moją zwróciły referaty poświęcone ratowaniu rozproszonych nadal po całej Europie archiwów i bibliotek (w Rosji, Polsce i innych krajach) – autorstwa Norwegów **Helge Bjørna Horrislanda** i **Lydera Marstrandera**. Pierwszy z nich, Wielki Archiwista Wielkiej Loży Norwegii, dopytywał mnie, dlaczego 30 tys. kart personalnych niemieckich wolnomularzy, opracowanych przez SD i Gestapo, znalazło się w Archiwum Państwowym w Szczecinie? Nie ma jednak prostej odpowiedzi na podobne pytania!

**P**odczas „okrągłego stołu” na zakończenie obrad podjęto decyzję, aby

organizację kolejnego Kongresu powierzyć Wolnomularskiemu Muzeum Phoenix na Korfu w Grecji. Kongres zakończył Gala Dinner w Oriental Club, Statford House, założonym w 1829 roku klubie oficerów armii brytyjskiej kończących służbę w Indiach. Ten zabytkowy obiekt należy do grupy najbardziej ekskluzywnych klubów w Londynie – toteż obiadowe menu było na miarę tak miejsca, jak i okoliczności. Liczna delegacja francuska AMMLA prześcigała się w komplementach pod adresem kucharzy – sugerując, że Francuzi winni uczyć się sztuki kulinarnej od Anglików. Cóż, prawdziwa Entente Cordiale w dobie Brexitu ...

**TADEUSZ CEGIELSKI**



## NOWY WIELKI MISTRZ WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI

**N**a dorocznym Konwencie Wielkiego Wschodu Francji, odbywającym się w dniach 24–27 sierpnia w Marsylii, nowym Wielkim Mistrzem tej największej na świecie, liczącej ponad 50 000 członków i członkiń, obediencji liberalnej i adogmatycznej został wybrany **Philippe Foussier**. Nowy Wielki Mistrz ma 52 lata (w wolnomularstwie od około 25 lat), z zawodu jest dziennikarzem. Jest również wykładowcą akademickim (studia dyplomatyczne) oraz działaczem świeckim, byłym przewodniczącym Comité Laïcité République. Głosowało na niego 33 z 34 uprawnionych do głosowania delegatów. Na stanowisku Wielkiego Mistrza zastępuje Christophe'a Habas, który – zgodnie z ordynacją wyborczą Wielkiego Wschodu Francji – mógł pełnić tę funkcję tylko przez rok, ponieważ był to już szósty jego rok w Radzie Zakonu (przez pierwszych 5 lat pełnił inny urząd). Philippe Foussier znajduje się obecnie w takiej samej sytuacji i będzie mógł piastować funkcję Wielkiego Mistrza nie dłużej niż przez rok. Za portalem wolnomularstwo.pl publikujemy rozmowę z nowym najwyższym dostojnikiem WWF. ✨

# ŻADNYCH DOGMATÓW!

R O Z M O W A   Z   P H I L I P P E M   F O U S S I E R

**wolnomularstwo.pl: Wielki Wschód Francji do swoich trzech podstawowych haseł Wolność, Równość, Braterstwo często dodaje dewizę Absolutna Wolność Sumienia oraz Laickość. Co sprawia, że laickość jest tak ważna dla przedstawicieli tego nurtu wolnomularstwa?**

**Philippe Foussier:** – Znaczenie laickości wynika z historii Francji. Wolnomularstwo w tym kraju od dawna miało wiele kłopotów z bardzo aktywnym Kościołem katolickim. Pierwsze loże na kontynencie powstawały w latach 1720–1730, zaś pierwsza papieska bulla potępiająca masonerię została uchwalona już w 1738 roku. Watykan wydał od tego czasu bardzo wiele innych bulli, w większości ekskomunikujących wolnomularzy. Francuska masoneria, podobnie jak Republika, musiała znaleźć swoje



Phillipe Foussier

miejsce w klimacie silnej wrogości podsyconej przez Kościół. W wielu innych krajach tak się nie działo. Tak

więc laickość pojawiła się w XIX wieku jako forma organizacji politycznej i prawnej przystosowanej do separacji





władz doczesnej i duchowej. Przyjmijmy, że w naszych łóżach w połowie XVIII wieku byli księża, pastory, nawet niektórzy biskupi. Masonerii udało się zgromadzić w swych świątyniach ludzi, których na zewnątrz, w świecie świeckim wszystko dzieliło: szlachtę i plebejuszy, ludzi pióra i rzemieślników... Wciąż ożywia ją to samo dążenie do łączenia ludzi.

**Czy można więc powiedzieć, że wolnomularstwo postępowe, jak Wielki Wschód Francji, ma inne rozumienie istoty masonerii niż tradycyjalistyczne związane z UGLE (Wielką Zjednoczoną Łożą Anglii), według której masonem może być tylko ktoś wierzący w Boga i nieśmiertelność duszy?**

– Oczywiście, ma inne rozumienie. Wynika z tego w szczególności decyzja z Konwentu w 1877 roku, kiedy to Wielki Wschód Francji wycofał ze swych tekstów wszelkie odniesienia do obowiązku wiary w „prawdy objawione”, uznając taką wiarę za opcjonalną. Zachowaliśmy w naszej konstytucji inspirowaną przez pastora Frédérica Desmons następującą formułę: „Uznając, że wszelkie koncepcje metafizyczne należą do sfery, która podlegać może wyłącznie indywidualnej ocenie jego członków, Wolnomularstwo nie przyjmuje żadnych dogmatów”.

Stąd „schizma” pomiędzy wolnomularstwem adogmatycznym i liberalnym z jednej strony a masonerią anglosaską z drugiej. Muzeum Wielkiego Wschodu Francji wystawia obecnie listy wysyłane przez Obediencje anglosaskie do Wielkiego Wschodu po 1877 roku, odmawiające mu przynależności do masonerii. Od tego momentu adogmatyczną i liberalną masonerię należało uznać za „nieregularną”.

**Jak postępowe wolnomularstwo może wspierać świeckość społeczeństwa?**

– Przede wszystkim poprzez przykład. Masonskie świątynie są idealnymi modelami społeczeństw. Prace wolnomu-

larskie gromadzą mężczyzn i kobiety o bardzo zróżnicowanych poglądach duchowych, filozoficznych, kulturowych i nawet opcjach ideologicznych, ale w czasie spotkań nie są oni nosicielami tych opcji; wchodzi do masonerii właśnie po to, aby odrzucić swoje uprzedzenia, odruchy i nawyki myślowe, a nie jako przedstawiciele jakiegokolwiek nurtu filozoficznego lub duchowego. Poprzez siłę emancypacyjną, którą stymuluje wolnomularstwo, rytualne prace (regularne spotkania wolnomularskie) są więc wspaniałym przykładem tego, czym mogłoby być idealne społeczeństwo profańskie. Ponadto masoneria, którą zakwalifikowaliśmy jako postępową, może rzeczywiście podejmować inicjatywy mające na celu wyjaśnianie, czym jest laickość: absolutna wolność sumienia, rozdzielenie spraw duchowych i doczesnych, równość praw dla wszystkich: wierzących i niewierzących.

Ale poza walką o laickość jest też inna sprawa, o którą powinni dbać wolnomularze – uniwersalizm odziedziczony po Oświeceniu. W związku z tym, że prądy polityczne i religijne mają w coraz większym stopniu tendencję do rozróżniania, dzielenia mężczyzn i kobiet według ich pochodzenia, koloru skóry czy religii, my powinniśmy z naszej strony podkreślać to, co nas łączy w ramach ludzkiej kondycji. Relatywizm kulturowy, egzystencjalizm, rasizm, etnicyzm, dyferencjalizm są wrogami Uniwersalnej Republiki Wolnomularzy, naszej od trzystu lat istniejącej utopii. Zawsze staraliśmy się znieść kategorie świata świeckiego, podczas gdy przed nami mnożyły się ideologie separacji i podziału między istotami ludzkimi.

**Rozważmy to na konkretnym, a ostatnio wzbudzającym silne emocje przykładzie. Jak WWF odnosi się do dylematów współczesnej cywilizacji zachodniej dotyczących pretensji niektórych działaczy muzułmańskich odnośnie do**

**uwzględnienia specjalnych praw ich religii?**

– Stanowisko wolnomularzy Wielkiego Wschodu Francji nie jest zróżnicowane w zależności od omawiania tej lub innej religii. Nie mamy nic przeciwko religiom, a poza tym ludzie wierzący są bardzo liczni w naszych łóżach. Co nas jednak mobilizuje, to właśnie klerykalne roszczenia, dążące do narzucania swoich norm w społeczeństwie, które skupia ludzi wszystkich wyznań oraz wielu w ogóle niewierzących. Tych ostatnich jest w naszym kraju większość. We Francji wiemy, że kiedy laickość się wycofuje lub nie jest dostatecznie obecna, presje klerykalne występują z pełną energią. Obecnie widzimy ponowne pojawienie się kontekstu, w którym naciski religijne są niezwykle silne w całym organizmie społecznym, często wyrażane przez fundamentalistyczne, a nawet ekstremistyczne nurty. Mogą one pochodzić z islamu, ale jest to kwestia ogólnej zasady, aby utrzymać dystans i zachować tę przestrzeń laickości, to jest to, co nas łączy, chyba że pozwolimy na licytację pomiędzy różnymi kulturowymi, które podjęłyby działania, aby ostatecznie narzucić (własną) wiarę jako normę dla wszystkich. Dzisiaj są to muzułmanie, ale katolicy nie zostają w tyle. Protestanci lub żydzi mogą być jutro. Podsumowując, każdy może swobodnie praktykować swoją wiarę, ale zasady tego wierzącego nie mogą być narzucone całemu społeczeństwu. To prawo określone przez człowieka musi przeważać w organizacji społecznej i instytucjonalnej. Prawo boskie wierzący może nakładać sam na siebie w czasie swojej własnej, osobistej podróży, ale w pełni szacunku, nie może to w żaden sposób stawać się ograniczeniem czy wręcz standardem dla innych obywateli. W tym kontekście laicyzm staje się tarczą, która chroni nas od roszczeń duchownych, ale także chroni każde wyznanie od woli osoby, która chciałaby ją zdominować.

**Bardzo dziękujemy za rozmowę. ✨**



# WOLNOMULARSTWO MUSI BYĆ ODWAŻNE

ROZMOWA Z CHRISTOPHE' M HABASEM,  
B. WIELKIM MISTRZEM  
WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI

**wolnomularstwo.pl: Wielki Wschód Francji określa siebie jako organizację postępową. Czy mają rację pewni wolnomularze innych nurtów, którzy mówią, że oznacza to zerwanie z tradycją 1717 roku?**

**Christophe Habas:** I tak, i nie. Wolnomularstwo liberalne zerwało z trzema nakazami: niepodejmowania w lożach tematów religijnych i politycznych, bezwzględnej wiary w Boga oraz nieuznawania przynależności kobiet. Ale jeśli masoneria twierdzi, że pracuje dla moralnego i materialnego doskonalenia społeczeństwa i uznaje się za uniwersalną, nie może odmówić wstępu połowie ludzkości, wolnomysłicielom, ateistom i nie zastanawiać się nad zagrożeniami i wyzwaniem dotyczącymi współczesnego społeczeństwa! Bo o ile wczoraj musiała być konserwatywna, to obecnie powinna odkrywać nowe formy życia społeczeństwa, by móc skutecznie troszczyć się o pokój i ludzką godność.

Wolnomularstwo powinno zrzeszać wszystkich tych, którzy pragną oddawać się w loży refleksji – z pomocą jego symbolicznych i duchowych narzędzi, lecz także wykorzystywać całość dostępnej wiedzy z różnych dziedzin, tak aby ta refleksja była adekwatna do aktualnego położenia Ludzkości. Wolnomularstwo ewoluuje i nie pozostaje w stanie zamrożenia w formach, które dziś są już nieaktualne.

**Jaka jest – 300 lat po stworzeniu pierwszej Wielkiej Loży w Londynie – rola wolnomularstwa we współczesnym świecie?**

– Według mnie wolnomularstwo liberalne i adogmatyczne powinno wnosić do życia społeczeństw następujący wkład:

1. Ludzie żyją ze sobą w lożach, gdzie panują takie wartości, jak ofiarność, szacunek, współczucie, dialog, zaufanie, gdzie można kultywować wzajemną pomoc zamiast egoistycznego hiperindywidualizmu, jaki panuje obecnie w społeczeństwach liberalnych, napędzanego przez utylitarystyczną i czysto materialistyczną logikę.
2. Loże są miejscem zastanowienia i krytycznej refleksji na temat wielkich problemów filozoficznych (jaki ma być humanizm jutro?), etycznych (jakie ograniczenia powinien nakładać człowiek na swe działania i technologie?), naukowo-technicznych (społeczeństwo algorytmiczne, transhumanizm), ekonomicznych (alternatywy wobec



Christophe Habas

drapieżnego i nierównościowego ultraliberalizmu), politycznych (jak walczyć z korupcją, ideologizacją świata, nierównościami, niesprawiedliwością społeczną?) ... Krótko mówiąc, loże wolnomularskie to miejsca, w których buduje się NOWY HUMANIZM I NOWĄ UTOPIĘ.

3. Aby walczyć przeciwko fatalizmowi tych, którzy nie chcą już zmieniać świata, trzeba być wizjonerem. Wolnomularstwo musi być odważne, śmiałe i innowacyjne, aby myśleć i działać na rzecz budowy świata bardziej braterskiego.

**Jak wolnomularze Wielkiego Wschodu Francji reagują na falę populizmu przetaczającą się przez świat dzisiejszej polityki?**

– Musimy zwalczać odrodzenie populizmu i neofaszystów, ale rozumiejąc ich przyczyny, którymi przede wszystkim trzeba się zająć. Są to m.in. kryzys gospodarczy, polityka oszczędnościowa, nierówności społeczne, bezrobocie, uprzedmiotowienie ludzi pracy i słabość klasy średniej, materialna i moralna korupcja polityków, ich oddalenie od rzeczywistości, brak wizji przyszłości, podporządkowanie polityków interesom ściśle ekonomicznym, podporządkowanie w równym stopniu zarówno prawicy, jak i lewicy tej samej kapitalistycznej ideologii. Krótko mówiąc, trzeba budować na nowo utopie polityczne, miejsce centralne przyznając kwestiom społecznym.

**Jak można rozumieć incydent z 22 marca tego roku (przypomnijmy, że tego dnia Christophe**





### Habas został fizycznie zaatakowany przed siedzibą Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu?

– Był to akt dokonany przez osobę niezrównoważoną, a szkodliwy był tu przede wszystkim klimat przedwyborczy, sprzyjający zachowaniom skrajnym.

### Jakie relacje łączą Wielki Wschód Francji i polskie wolnomularstwo?

– To zarówno więzy historyczne, jak i wielka bliskość we wspólnej pracy na rzecz humanizmu nowego oświecenia, wolności, braterstwa, solidarności, laickości i powszechnego pokoju.

Bardzo dziękujemy za rozmowę. \*

Christophe Habas ma 51 lat, jest neuroradiologiem, szefem działu diagnostyki obrazowej w paryskim szpitalu L'hôpital des Quinze-Vingts. W sierpniu 2016 roku został wybrany na Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji – największej liberalnej obediencji na świecie (ponad 50 000 członków).

Rozmowa została opublikowana 14 lipca 2017 r. na portalu wolnomularstwo.pl \*

Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

## ZA BRATERSTWO I SIOSTRZEŃSTWO

Wolnomularstwo.pl opublikowało 5 sierpnia 2017 r. następującą notatkę: „W Warszawie odbyło się zorganizowane przez Radę Najwyższą Polski spotkanie dotyczące historii Rytu Dawnego i Uznanego w Polsce, a także debata dotycząca jego podstaw ideowych wyrażonych w *Deklaracjach* z Lozanny (1875) i Genewy (2005). W spotkaniu wzięli udział członkowie Polskiej Jurysdykcji RSDiU związanej z Wielkim Wschodem Polski, członkinie struktur wyższych stopni związanych z Wielką Żeńską Łożą Francji oraz Suwerenny Wielki Komandor Suwerennego Kolegium Rytu Szkockiego Belgii, brat **Henri Miller 33'**. Jest to adogmatyczna jurysdykcja Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego związana z Wielkim Wschodem Belgii”.

Tyle wolnomularstwo.pl. Jako uczestniczka dodam, że dyskusja była żywa, emocjonalna, miejscami kontrowersyjna. Najwięcej emocji wzbudziła kwestia równouprawnienia kobiet w masonerii, zwłaszcza

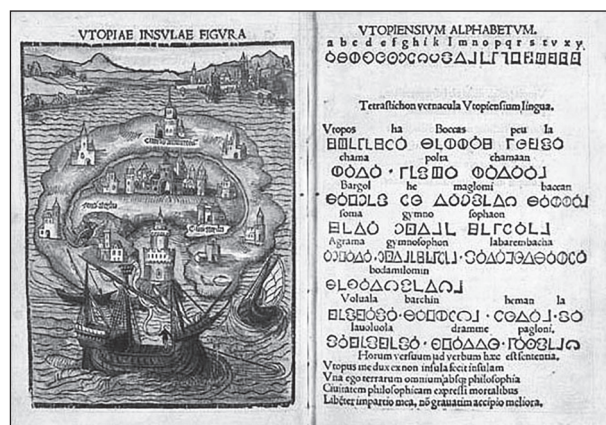
wyższych stopni. Ciekawe było spojrzenie belgijskie na to zagadnienie, które różniło się od naszych polskich doświadczeń. Dyskutowano także o przemianach globalnych we współczesnym świecie, w tym technologii i ekonomii, o humanizmie, transhumanizmie i ekohumanizmie. Nierytualne wolnomularskie spotkanie zakończyła agapa. Oficjalnym toastem wzniesiono kielichy za Wolność – Równość – Braterstwo/Siostrzeństwo.

\*\*\*

29 sierpnia 2017 r., przebywając na dorocznych Międzynarodowych Spotkaniach Stopni Szkockich w Paryżu, Suwerenny Wielki Wielki Komandor Rady Najwyższej Polski podpisał w imieniu tej jurysdykcji Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego *Traktat Przyjaźni* ze swoim odpowiednikiem z Suwerennego Kolegium Rytu Szkockiego Belgii. (za: wolnomularstwo.pl) \*

## UTOPIA NA WSCH.: PARYŻA – NOWA ŁOŻA GLCS

Na masonskim nieboskłoniu rozblęła nowa gwiazda. Jest nią Sz.: L.: Utopia, która pracuje w ramach obediencji Wielka Łoża Kultur i Duchowości (GLCS) na Wsch.: Paryża-Levallois pod numerem 28. Nazwa loży została zaczerpnięta z tytułu dzieła Tomasza Morusa i podkreśla jej związek z pierwszą lożą GLCS – Thomas More, jak i polską lożą GLCS – Erasmus Roterdamus, pracującą na Wsch.: Ustronia. \*



Thomas More – *Utopia* (1516)



# OD KOPERNIKA DO LEMA MARZY MI SIĘ ŁOŻA SOLARIS

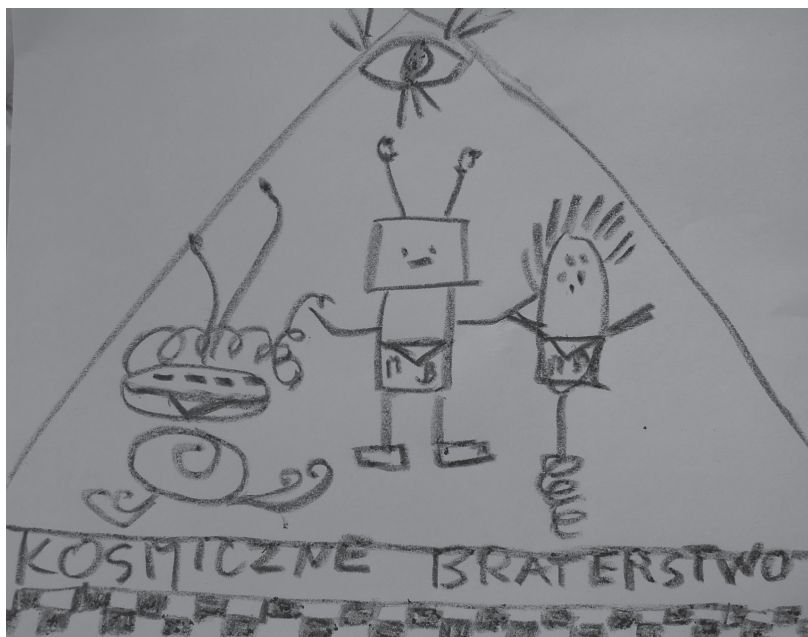
S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

SOLARIS TO ŁOŻA SŁONECZNA, SKUPIAJĄCA ŚWIATŁO, ODBIJAJĄCA ŚWIATŁO, EMANUJĄCA ŚWIATŁEM. ŚWIATŁO TO NASZA MASOŃSKA TRADYCJA, UKRYTA W RYTUAŁACH RYTU SZKOCKIEGO DAWNEGO I UZNANEGO, BĘDĄCEGO SKARBNICĄ TRADYCJI EZOTERYCZNYCH: ALCHEMIKÓW, KABALISTÓW, HERMETYKÓW, RÓŻOKRZYŻOWCÓW, KTÓRZY SZUKALI SENSU I PUNKTÓW ŁĄCZNOŚCI CZŁOWIEKA Z NATURĄ, BOGIEM, KOSMOSEM; Z MIKRO- I MAKROŚWIATEM.

**T**o także tradycja humanistyczna ze słynnym zdaniem rzymsianina Terencjusza, które legło u podstawy epoki renesansu: „Człowiekiem jestem, nic co ludzkie nie jest mi obce”.

Gdy patrzymy na rozgwieżdżone niebo, Solaris kieruje nasz wzrok ku przyszłości, ku przeznaczeniu człowieka, szukającego od zawsze w kosmicznych przestrzeniach: swoich bogów, swego losu, ale także swoich siostr i braci. To o tym opowiada *Solaris*, najsłynniejsza powieść polskiego „filozofa przyszłości”, jak sam mówił o sobie, Stanisława Lema (1921–2006). Wydana w 1961 roku, należy do klasyki futurologii światowej. Do tej pory ukazała się w ponad 30 mln egzemplarzy na całym świecie, przełożono ją na 41 języków; miała trzy ekranizacje (1970, 1972, 2002). Według licznych opinii, powieść Lema to najoryginalniejsze ukazanie innego w światowej futurologii.


**C**o czyni Ocean, niezrozumiała Istota na tajemniczej planecie Solaris? Z najciemniejszych, ukrytych przed sobą samym tajemnic człowieka tworzy żyjące fantomy, prawdziwe ucieleśnienie ciemnej strony naszego JA. Solaris opisuje doświadczenie transgresji. Otchłań obcości otwiera



się zarówno w Kosmosie, jak i w samej istocie człowieka. Okazuje się, że istota człowieczeństwa to cienka warstewka sensu pokrywająca tajemnicę.

Czym jest ta tajemnica? Czy jest nią „zagubione słowo” – jak ukazuje nam wolnomularstwo? Poprzez inicjacje w kolejnych stopniach dostajemy jako masoni wszystkie narzędzia do zgłębiania tej tajemnicy. Solaris, Łoża Słoneczna to jakby promień światła skierowany w naszą głębię, rozświetlający ją, pozwalający rozproszyć ciem-

ności. To światło jest jednocześnie lampą, ale i świetlistym sztyletem, leczącym rany laserem.

**N**ie znamy chwili, kiedy spotkamy w Kosmosie inne, myślące istoty; nasze Siostry i Braci w Inności. Czy nie jest naszym obowiązkiem być przygotowanym na ten moment? Czy nie jest naszym obowiązkiem rozwiązanie w sobie Człowieczeństwa przekazywanego nam przez pokolenia? Czy będziemy godni miana Ziemi, 





by móc tym Innym powiedzieć za Kantem: *Niebo gwiazdziste nade mną, a prawo moralne we mnie?...*

Solaris byłaby lożą – laboratorium; laboratorium nowych idei – o czym mówi były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji **Christophe Habas** w rozmowie z portalem wolnomularstwo.pl: „Loże wolnomularskie to miejsca, w których buduje się NOWY HUMANIZM I NOWĄ UTOPIĘ” (str. 10). W swoim artykule na str. 18 wspomina o tym także br.: **Witold Sokała**, Czcigodny Mistrz Sz.: L.: **Generał Tokarzewski-Karaszewicz** na Wsch.: Kielc, zastanawiając się, o czym mogą dyskutować w naszych czasach wolnomularskie warszaty: „To bez wątpienia nasz stosunek do zasobów planety, traktowanych jako dziedzictwo wszystkich pokoleń, nie tylko tych żyjących obecnie. To również dylematy etyczne, przed którymi coraz częściej stawia nas rozwój technologiczny, szczególnie w obszarze medycyny i biotechnologii. To pytania o faktyczny kształt naszego materialnego świata i o nasze miejsce i rolę w Kosmosie — zwłaszcza, że jest wysoce prawdopodobne, że już niebawem nowe odkrycia naukowe mogą spowodować niejedną szok i zburzyć nasze utrwalone przez wieki paradygmaty”.

Dyskutowali o tych problemach także siostry i bracia 5 sierpnia br. w Warszawie (czyt. na poprzedniej stronie), zastanawiając się nad ideowymi podstawami Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. Zwrócono wówczas uwagę na następujący fragment *Deklaracji Genewskiej*, przyjętej na XVIII Międzynarodowej Konferencji RSDiU 7 maja 2005 r.: „Jest więc pragnieniem jurysdykcji – sygnatariuszy obecnej deklaracji przygotowanie tekstu źródłowego – świadka nowej epoki, który stanie się punktem odniesienia dla wspólnych przyszłych działań”.

Od czasu napisania tych słów świat jeszcze bardziej się zglobalizował i pędzi do przodu z szybkością umożliwioną przez zdobycze nowych technologii. Wspomnianego dokumentu

Lem wkłada w usta swego bohatera następujące frazy: *Wyruszamy w kosmos, przygotowani na wszystko, to znaczy, na samotność, na walkę, męczeństwo i śmierć. Ze skromności nie wypowiadamy tego głośno, ale myślimy sobie czasem, że jesteśmy wspaniali. Tymczasem, tymczasem to nie chcemy zdobywać kosmosu, chcemy tylko rozszerzyć Ziemię do jego granic. Jesteśmy humanitarni i szlachetni, nie chcemy podbijać innych ras, chcemy tylko przekazać im nasze wartości i w zamian przejąć ich dziedzictwo. Mamy się za rycerzy Świętego Kontaktu. To drugi fałsz. Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster. Nie wiemy, co począć z innymi światami. Wystarczy ten jeden, a już się nim dławimy. Chcemy znaleźć własny, wyidealizowany obraz; to mają być globy, cywilizacje i doskonalsze od naszej, w innych spodziewamy się znowu znaleźć wizerunek naszej prymitywnej przeszłości. Tymczasem po drugiej stronie jest coś, czego nie pojmujemy, przed czym się bronimy, a przecież nie przywieźliśmy z Ziemi samego tylko destylatu cnót, bohaterskiego posągu Człowieka! Przyłeciliśmy tu tacy, jacy jesteśmy naprawdę, a kiedy druga strona ukazuje nam tę prawdę – tę jej część, którą przemilczamy – nie możemy się z tym zgodzić!*



Stanisław Lem, *Solaris*, Wydawnictwo Literackie 2012.

nadal nie ma. Zatem może nie ma co czekać? Może trzeba brać sprawy we własne ręce i czynami wypełnić tę lukę? I przeprowadzać masonerię z Przeszłości w Przyszłość, by stała się inna, choć ta sama zarazem, by świat z nowymi ideałami nie odleciał nam

w Kosmos, a my nie zostalibyśmy sami w Świątyni Salomona. Pustej.

Marzy mi się loża SOLARIS...

S.: **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**

## ZAPALENIE ŚWIATEŁ

Jeśli to byłaby stolica, można by wspólnie pójść do warszawskiego planetarium, by zobaczyć *Niebo Kopernika*, wyjątkowy *Koncert pod gwiazdami*, który odbywa się w każdy piątek o godzinie 19.00. Jest to koncert muzyki klasycznej lub współczesnej, wzbogacony o wizualizacje wyświetlane na kopule planetarium imienia największego polskiego astronoma, który „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”. Ten ciąg myślowy od Kopernika do Lema można by w ten sposób utrwalić w świadomości zarówno naszych siostr i braci wolnomularzy, jak i profanów, którzy spotkaliby się z nazwą loży SOLARIS. ✨





## Pytania, które powinni sobie zadawać masoni

### KIEDY...?

#### ... jakaś loża jest za mała?

- ... gdy pojedynczy jej członek nie czuje się w niej zaopiekowany,
- ... gdy kierujący nią nie dostaje pomocy,
- ... gdy przestaje być ona Bractwem i staje się grupą,
- ... gdy nie może sprostać swym zobowiązaniom,
- ... gdy Współbracia zmieniają się w członków a nie w Bliskich.

#### ... jakaś loża jest za duża?

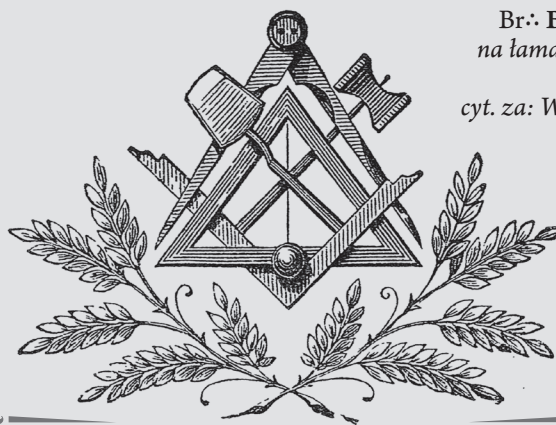
- ... gdy przestają w niej wystarczać wszystkie miejsca siedzące,
- ... gdy pojawiają się w niej objawy sporów i kłótni,
- ... gdy poczyna w niej brakować Ducha i Idei,
- ... gdy przestaje dawać dobry przykład Wspólnoty.

#### ... jakaś loża jest za bogata?

- ... gdy poczyna nazbyt chwalić się swym wystrojem,
- ... gdy ubogi Brat przestaje w niej czuć się swojsko,
- ... gdy przeobraża się w ekskluzywny Klub.

#### ... jakaś loża jest za biedna?

- ... gdy poczyna tracić miłość i lojalność swoich członków,
- ... gdy rytuał rozplywa się w częściej magii słów,
- ... gdy przestaje dzielić się braterskim chlebem.



Br.: **Barry McLaggan**,  
na łamach „New Zealand  
Fr. Masonry”,  
cyt. za: [Wolnomularstwo.pl](http://Wolnomularstwo.pl)







Przypominamy wystąpienie prof. Zbigniewa Gertycha, Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski, wygłoszone w 1998 roku na Sympozjum Otwartym w Pałacu Staszica z okazji 265-lecia Masonerii w Polsce. „Ktoś powie, że to wszystko utopia. I będzie miał słuszność. Ale czy nie ma już prawa do marzeń?” – tak kończy nasz brat-profesor swój tekst, który mimo tego, że upłynęło już prawie lat dwadzieścia, nadal może inspirować i skłaniać do marzeń o lepszym świecie na Ziemi, jedynej – jak na razie – planecie, którą mamy. \*

## O HUMANIZM UNIWERSALNY

B R . : Z B I G N I E W G E R T Y C H

„**Z**yjemy na przelomie dwóch epok historycznych. Epoki, z której świat wyszedł, tzw. epoki zimnej wojny, i epoki, która dopiero zarysowuje się i do której staramy się dostosować. Trudności dostosowania polegają także i na tym, iż pozostają nadal i działają struktury polityczne i wojskowe oraz sposoby działania przeznaczone dla świata, który przestał istnieć” – powiedział słusznie jeden z niedawnych amerykańskich prezydentów. Dawny świat – przepraszam za zbyt uproszczone, ale moim zdaniem trafne uogólnienie – był w ostatnim, trwającym siedemdziesiąt pięć lat okresie dwubiegunowy, niejako wyłącznie czarno-biały. Obecny jest wielokrotnie złożony i posiada niezliczone stopnie odcieni. Stoimy w obliczu tego, co się dzieje na Bałkanach, środkowym Wschodzie, Armenii, Azerbejdżanie, Mołdawii, Gruzji, RPA – wobec terroryzmu, fanatyzmu, fundamentalizmu islamskiego, inwazji narkotyków i nacjonalizmu. Ten ostatni jako produkt pierwszej wojny światowej został zlikwidowany przez drugą wojnę światową, a w okresie zimnej wojny był trzymany w karbach, obecnie doprowadził wespół z fanatyzmem religijnym do rzezi w Jugosławii. Tu nasuwa się ogólne stwierdzenie, że obecnie elity rządzące światem wygrały zimną wojnę, ale nie zabezpieczyły pokoju w świecie. Posługiwanie się ONZ jako międzynarodowym instrumentem wymuszającym pokój wykazało, że operacyjność tej organizacji jest mało skuteczna. Również zaangażowanie

NATO (zresztą organizacji stworzonej w okresie zimnej wojny w określonym celu, który jakoby przestał istnieć) i armii Stanów Zjednoczonych tylko do działań w sferze wpływów tego mocarstwa nie zapewnia pokoju na całym terytorium Ziemi.

**T**ak więc współczesny świat, łącznie ze światem ekonomii, miał troszczyć się o prawdziwy pokój, zdaje się zapominać o tragedii pierwszej i drugiej wojny światowej. Nie potrafi także ani zapobiec tragediom, np. jugosłowiańskiej czy też afrykańskiej, ani znaleźć skutecznych sposobów do ich zakończenia. Zdaje się również nie brać pod uwagę konsekwencji ery nuklearnej i osiągnięć biologii – szczególnie biotechnologii i inżynierii genetycznej kreującej życie. Jednocześnie narosły i nabrały szczególnego znaczenia problemy kluczowe dla egzystencji ludzkości w sferze ekologicznej, demograficznej i ekonomicznej. Wielość problemów i kryzysów występujących ze szczególnym natężeniem w chwili obecnej zmusza do poszukiwania nowych dróg w służbie światowego i uniwersalnego humanizmu. Jedną z takich dróg stanowi ruch propagujący utworzenie nowych ogólnoswiatowych struktur demokratycznych rządzenia społecznościami świata. Działalność zmierzająca do utworzenia Federacji Świata stała się celem powstałego w 1958 roku ruchu skupiającego obecnie 270 organizacji z 70 krajów, z ich kilkuset milionami członków. Przygotowany

został projekt Konstytucji Świata oraz Światowego Parlamentu. Projekt ten zawiera propozycje:

- a) wyboru i składu Parlamentu Świata,
- b) struktur Federalnych Regionów Świata i ich Federacji,
- c) struktur władz wykonawczych i administracyjnych świata,
- d) fundamentalnych Praw Obywateli Świata.

**I**dea Federacji Państw Świata zrodziła się tuż przed pierwszą wojną światową, w 1912 roku. Główną przesłanką stojącą u podstaw tej idei było przeświadczenie, że tylko światowy Rząd i Konstytucja Świata mogą zapobiec wojnom i utrzymać stały pokój. Rezultatem pierwszej wojny światowej było utworzenie Ligi Narodów, a drugiej wojny światowej – Organizacji Narodów Zjednoczonych. Niedostatki obu tych organizacji spowodowały powstanie światowego Stowarzyszenia Parlamentarzystów (w 1951 roku w Londynie), które uznało, iż aby zapobiec wojnom i zachować pokój, należy utworzyć Światowy Parlament i opracować Konstytucję. Utworzenie Stowarzyszenia poprzedziły rozmowy w Luksemburgu (1946), Montreux (1947), Chicago (1948) i Genewie (1950). W końcowej fazie, łącznie z ruchem federalistów, powstało w 1978 roku wymienione Stowarzyszenie.

**W** latach sześćdziesiątych idea Światowego Rządu, Parlamentu i Konstytucji otrzymała poparcie od



noblistów, byłych prezydentów, premierów, ministrów, światowej sławy naukowców, finansistów oraz przedstawicieli organizacji pozarządowych wspomnianych poprzednio. Wśród nich znajduje się dziesięć osobistości z Polski. Przypadł mi zaszczyt być także członkiem Tymczasowego Parlamentu Świata. W 1968 roku Konwent Światowej Konstytucji obradujący w Szwajcarii i w Niemczech podjął prace nad Konstytucją Świata. W 1977 roku opracowany projekt Konstytucji dla Federacji Świata podpisało kilkuset uczestników. Od tego czasu miały miejsce międzynarodowe spotkania, które przemieniły się w Tymczasowy Parlament Świata.

Obecnie praca koncentruje się na czterech kierunkach:

1. udoskonaleniu projektu w oparciu o doświadczenie,
2. wsparciu ruchu poprzez ratyfikację przez rządy i parlamenty,
3. pracach przygotowujących wybory światowego parlamentu,
4. utworzeniu światowego rządu.

Projekt Konstytucji dla Federacji Świata jest szeroko pomyślanym dokumentem, składającym się z siedmiu części. Pierwsza część omawia generalne założenia i podstawowe struktury Federacji i Światowego Rządu oraz kompetencje Parlamentu i Rządu.

Druga część przedstawia:

- a) strukturę Parlamentu Świata, który ma się składać z trzech instytucji,
- b) procedurę tworzenia każdej z nich oraz ich kompetencje i zadania.

Parlament według projektu stanowi nadrzędną władzę nad Rządem Świata i składa się z:

House of People – Izby Gmin, House of Nations – Izby Narodów, House of Counsellors – Izby Doradców.

Trzecia część poświęcona jest władzy wykonawczej, która składa się z pięciu członków Prezydium i gabinetu złożonego z trzydziestu członków mianowanych przez Parlament. Strukturę organizacyjną i administracyjną

tworzyć ma trzydzieści ministerstw, urząd prokuratora i światowa policja. W czwartej przedstawiony jest system sądów z najwyższym światowym Sądem na czele i światowym Ombudsmanem. Nie przewiduje się tworzenia sił zbrojnych. Piąta część obejmuje podstawowe zadania obywateli Ziemi i ich uprawnienia wobec Rządu Świata. W szóstej części proponowany jest podział świata na sfederowane strefy. Projekt przewiduje utworzenie pięciu stolic na pięciu kontynentach i podział Ziemi na dwadzieścia stref. Strefy mają stanowić bazę dla wyborów do Parlamentu i stanowić siedzibę różnych ciał rządowych. W siódmej części proponuje się utworzenie tymczasowych instytucji, które doprowadziłyby do utworzenia Stałego Parlamentu i Stałego Rządu Świata.

Przy opracowywaniu Światowej Konstytucji jednym z najważniejszych i trudnym problemem było uzgodnienie systemu wartości ogólnoludzkich i wpisanie ich jako aktów normatywnych o najwyższym znaczeniu. Problem ten był przedmiotem dyskusji przez dwadzieścia lat i nie został sformułowany *explicite* w projekcie. Jego struktura, w zasadzie przyjęta jako ogólnoludzka podstawa, znalazła swój wyraz pośredni w normach zawartych w Konstytucji. W preambule znajduje się stwierdzenie, iż ludzkość jest jedna – pomimo różnych narodowości, ras, wierzeń, ideologii i kultur.

A więc w nadchodzących wiekach pryncypium jedności przy różnorodności jest podstawą działań dla pokojowego zachowania ciągłości rozwoju ludzkości. Ta jedność ma być oparta o podstawowe prawo każdego człowieka do życia bez dyskryminacji, w dobrobycie, sprawiedliwości i zgodzie. W pierwszym artykule zobowiązuje się Federację Świata do zapobiegania wojnom, pełnego rozbrojenia i tworzenia podstaw do pokojowego współżycia

w oparciu o prawa człowieka, bezpieczeństwo, wolność, demokrację i równy start. Kolejna próba określenia szczegółowego ogólnoludzkich wartości znalazła miejsce w artykule dwunastym. Określa on prawa obywateli świata w osiemnastu punktach, z których pierwszy stwierdza, iż prawa ogólnoswiatowe dotyczą wszystkich obywateli zamieszkujących Ziemię i jej satelity bez względu na rasę, kolor skóry, kastę, narodowość, płeć, religię, przynależność polityczną i status socjalny. W drugim zobowiązuje się światowe i lokalne władze do jednakowego stosowania ustawodawstwa i praw ogólnoswiatowych wobec wszystkich obywateli sfederowanej Ziemi. Trzeci i następne uznają prawo do wolności stowarzyszania się, różnorodności organizowania, zgłaszania petycji, demonstracji pokojowych i politycznych bez cenzury i restrykcji. Gwarantuje wolność słowa, sumienia, wyznawania religii, ateizmu, wolność prasy i badań, podróży bez paszportów i wiz itd. Kolejne paragrafy zakazują niewolnictwa i handlu żywym towarem, robót przymusowych, jakiegokolwiek niedobrowolnej służby, a także służby wojskowej. Nakazują ochronę przed bezprawnym aresztowaniem, wygnaniem, rewizją, konfiskatą oraz zakaz jakichkolwiek nacisków i tortur w czasie postępowania sądowego. Nakazują także *habeas corpus* – nakaz przyrowadzania do sądu w celu stwierdzenia aresztu. Ostatnie paragrafy zakazują tworzenia prywatnych armii i paramilitarnych organizacji. Ustanawiają również prawo do planowania rodziny. Pozostałe siedemnaście artykułów szczegółowo omawia procedurę tworzenia i powoływania proponowanych instytucji i ich struktur, ich obowiązki i uprawnienia.

**Ktoś powie, że to wszystko utopia. I będzie miał słuszość. Ale czy nie ma już prawa do marzeń?** ✨

**Prof. dr hab. ZBIGNIEW GERTYCH (1922–2008)** Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, wybitny działacz uniwersalistyczny, przez dwie kadencje pełnił funkcję Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. ✨





# SZTUKA KRÓLEWSKA W ŚWIECIE BEZ KRÓLÓW

## Trzy wieki wolnomularstwa

B R . : W I T O L D S O K A Ł A

300 LAT TEMU, W DZIEŃ ŚW. JANA CHRZCICIELA ANNO DOMINI 1717, BIESIADUJĄCY W LONDYŃSKIEJ GOSPODZIE „POD GĘSIĄ I RUSZTEM” CZŁONKOWIE CZTERECH ŁÓŻ WOLNOMULARSKICH POSTANOWILI POWOŁAĆ NOWĄ STRUKTURĘ: WIELKĄ ŁOŻĘ LONDYNU. DATĘ OWĄ ZWYKŁO SIĘ UZNAWAĆ ZA SYMBOLICZNY PRZEŁOM W BOGATEJ HISTORII SZTUKI KRÓLEWSKIEJ — ODEJŚCIE OD ETAPU FUNKCJONOWANIA ROZPROSZONYCH WARSZTATÓW, NA POŁY „OPERATYWNYCH”, NA POŁY „SPEKULATYWNYCH”, W KIERUNKU W MIARĘ JEDNORODNEJ ORGANIZACJI, ZRZESZAJĄCEJ DUCHOWE I INTELEKTUALNE ELITY ŚWIATA ZACHODNIEGO.

**24** czerwca 1717 roku „Pod Gęsią i Rusztem” biesiadowali ci, którzy, jak się wydaje, mieli nowy pomysł na polityczną rolę masonerii. Nie byli zapewne przekonani do sprawy szkockich Stuartów. Jako pragmatyczni Anglicy z krwi i kości doceniali szansę tworzoną przez nową (choć obcą i faktycznie uzurpatorską) dynastię hanowerską. Jednocześnie zdawali sobie sprawę, że nie da się zbudować stabilności i powodzenia kraju, w którym znaczna część starych elit (w tym wypadku katolicka arystokracja) zostanie sztucznie zepchnięta na margines. Wbrew większości własnego środowiska, atakowani przez fanatyków z obu stron, wkroczyli więc na mozolną i trudną drogę wykuwania już nie angielskiej i szkockiej, ale brytyjskiej jedności, ponad wszelkimi podziałami. Zaoferowali lożom przystępującym do nowej struktury proste i czytelne zasady. Wśród nich zakaz dyskusji o polityce i religii. Nakaz braterstwa. Definicję „człowieka wolnego i dobrych obyczajów”, dostosowaną do miejsca i epoki. I odnieśli sukces.

Kilkadziesiąt lat – czas aktywności dwóch-trzech pokoleń – na powrót zjednoczyło brytyjskie klasy wyższe, pozwoliło

inkorporować do nich nową „arystokrację pieniądza”, ale także utrwaliło pozycję „arystokratów intelektu” z Royal Society, zasypało rowy z czasów wojny domowej, stworzyło mocny fundament pod globalne imperium. Rola wolnomularstwa w tym procesie trudna jest do przeceńnienia, mimo wewnętrznych sporów między frakcjami i skomplikowanych meandrów natury ideologicznej oraz organizacyjnej.

Jednocześnie na kontynencie (i częściowo w brytyjskich koloniach) rozwijała się jednak inna masoneria. Oparta na klasycznej tradycji jakobickiej, rycerska i rozpolitykowana, marząca o restytucji prawowitej dynastii, przyciągająca do siebie niespokojne duchy różnych nacji, kusząca adeptów romantyczną aurą tajemnicy i mistycyzmu, bardziej otwarta na ezoteryczne poszukiwania, zgodnie z duchem ówczesnego europejskiego salonu dopuszczająca inicjację kobiet. Do tego nurtu należała między innymi pierwsza polska loża – powołana już w 1721 roku pod nazwą „Bractwo Czerwone” (ewidentne nawiązanie do barw królewskiego domu Stuartów). Ta masoneria (opuszczona przez Waty-

**A**bsolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, doktor nauk politycznych. Członek Rady i ekspert Fundacji Po.Int w Warszawie, zastępca dyrektora Instytutu Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Współzałożyciel i redaktor internetowej Libs.TV. Wolnomularz i masonolog, członek Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain” oraz Instytutu „Sztuka Królewska w Polsce”.



kan, który w roku 1738 spektakularnie odciął się od ruchu jakobickiego, potępiając przy okazji wolnomularstwo bullą papieża Klemensa XII „In eminenti apostolatus specula”) straciła jednak rychło grunt pod nogami, zatraciła się w wewnętrznych sporach i podziałach, a z czasem rozmyła i dała wchłonąć przez główny nurt ruchu. Niemniej dziedzictwo tzw. masonerii jakobickiej przetrwało i dało niekiedy o sobie znać w zaskakujących momentach. Można się go doszukać i w słynnym wystąpieniu kawalera Ramsaya (przywracającym wolnomularstwu tradycję rycerską), i w „bostońskim picu herbaty” (które zapoczątkowało rewolucję amerykańską, a którego inicjatorzy chyba nieprzypadkowo ruszyli do akcji z łoża św. Andrzeja, patrona Szkocji), i wreszcie w czerwonym obszyciu fartuszków, stosowanym przez buntowniczy zakon Le Droit Humain („Prawo Człowieka”), zrodzony u schyłku XIX wieku we Francji ze sporu o prawo inicjowania kobiet (w odróżnieniu od większości obediencji, gdzie zazwyczaj dominuje błękit).

### ZMIERZCH KRÓLÓW?

Z tej siłą rzeczy niezwykle skrótko i subiektywnie zarysowanej genezy i historii Sztuki Królewskiej zdaje się wynikać, że towarzyszyła ona, i to bynajmniej nie jako bierny świadek, kluczowym wydarzeniom i procesom, które przez ostatnich kilka stuleci kształtowały cywilizację Zachodu. Wpisała się w fenomen narodzin nowożytnej nauki, w burzliwe rewolucje burżuazyjne, w powstanie i rozwój kolejnych dwóch anglosaskich imperiów rządzących światem, w społeczne megatrendy związane z emancypacją kobiet, laicyzacją, modernizacją klasycznego kapitalizmu. Była przy narodzinach współczesnych mediów, języka esperanto oraz Ligi Narodów i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

To spostrzeżenie prowokuje do postawienia pytania: czy w trzecieście swojego „nowoczesnego” istnienia Sztuka Królewska ma nadal rację bytu? Czy wyczerpała swój impet i potencjał, czy wręcz przeciwnie, w naszym „świecie bez królów” nadal ma coś istotnego do zaoferowania ludzkości, do której dobra tak chętnie odwołuje się w swojej rytualnej retoryce?



Król Salomon i Hiram z planami Świątyni, grawiura d'Andrea Reinhardta (1676–1742).

Odpowiedź masonologa, zewnętrznego obserwatora niezaangażowanego emocjonalnie, bazującego jedynie na dostępnych danych statystycznych, byłaby zapewne ostrożnie sceptyczna. Wyraźnie widać spadek liczebności łoż w Ameryce Północnej, będącej od zakończenia II wojny światowej najbardziej „masońskim” z kontynentów. Wolnomularze brytyjscy też niekiedy przyznają się do kłopotów z rekrutacją nowych członków i narzekają na starzenie się łoż. Przedstawiciele krajów romańskich są mniej otwarcie i wylewni w tej kwestii, ale także i w tym kręgu kulturowym członkostwo w masonerii przestało





być wyborem oczywistym i naturalnym. Niezbyt szczęśliwe i nieprzemyślane próby publicznego ingerowania w politykę, jak choćby niedawne oświadczenia części obediencji francuskich w sprawie kryzysu migracyjnego, a także niezdementowane pogłoski o próbie postawienia jednego z kandydatów na urząd prezydenta przed sądem braterskim z uwagi na jego świeckie decyzje polityczne, też nie najlepiej służą podtrzymaniu autorytetu masonerii. Niegdyś silne, prężne intelektualnie i oryginalne wolnomularstwo niemieckie, szcycące się królem-filozofem Fryderykiem Wielkim, zostało fizycznie i moralnie zlikwidowane przez nazistów, a odrodzone po II wojnie światowej w oparciu o wzory i patenty zewnętrzne pozostaje już tylko cieniem swojej dawnej świetności. W krajach o płytszej tradycji wolnomularskiej, włączając w to region Europy Środkowej i Wschodniej, struktury poszczególnych obediencji, owszem, trwają i nawet niekiedy się rozwijają, ale z perspektywy globalnej i tak oscylują w okolicach błędu statystycznego.

Nasz obserwator masonolog mógłby w tej sytuacji zażykować tezę, że we współczesnym świecie bez królów prastara i zacna Sztuka Królewska traci sens i siłę. Tak – „bez królów” – ponieważ nawet w formalnie monarchicznej Wielkiej Brytanii, kolebce i mateczniku nowożytnego wolnomularstwa, dwór Windsorów zmienia przecież swoją tradycyjną rolę, stając się bardziej atrakcją turystyczną i pożywką dla biznesu brukowych mediów niż realnym ośrodkiem politycznym czy cywilizacyjnym, etycznym i duchowym.

Współczesność zdaje się już nie tęsknić za „królewskością” w sensie dosłownym i symbolicznym, a więc za dostojnością, dystansem, kontaktem z Absolutem. Realna władza królów – którym masoni z poświęceniem służyli lub których zaciekle zwalczali, lecz zawsze w imię wyższej idei – rozproszyła się pomiędzy demokratycznych polityków, lobbystów, bankierów, terrorystów, biurokratów, celebrytów i redaktorów mass mediów, zazwyczaj cynicznie i krótkowzrocznie zabiegających o bardzo wąskie interesy i interesiki.

## WIDZIANE Z ŁOŻY

Gdy masonolog jest równocześnie czynnym masonem, a więc ma wgląd w wewnętrzne życie łoż, jego odpowiedź nie jest już tak oczywista jak w przypadku outsidera. Nie poprzestaje bowiem na zastosowaniu metod czysto ilościowych, może zastosować także badania jakościowe – a wtedy okazuje się, że wolnomularstwo wciąż jest dla pewnych grup ludzi bardzo ważne, a jego przesłanie w XXI wieku jednak nie traci na aktualności. Cóż z tego, że w skali globalnej czy regionalnej zaangażowanych i zdeterminowanych adeptów jest mniej niż niegdyś – skoro są, zgłaszają się sami lub odpowiadają pozytywnie na kierowane do nich zaproszenia, podejmują niebagatelny wysiłek, by stać się godnymi miana Siostry lub Brata. Czego szukają w łożach? I co znajdują?

Na to pytanie nie sposób udzielić zwięzłej i jednoznacznej odpowiedzi. Pewnie byłoby tyle odpowiedzi, ilu jest wolnomularzy, bo masoneria – wbrew głoszonej przez jej wrogów czarnej legendzie – jest z założenia przeciwna ujednocnieniu, ceni sobie różnorodność i indywidualizm.

Bez wątpienia część z nas, masonów wstępuje do zakonu po prostu skuszona aurą tajemniczości, nadzieją na dostęp do jakiejś starożytnej, sekretnej wiedzy, niektórzy zaś z bardziej pragmatycznych pobudek – na przykład po to, by stać się częścią „elity rządzącej światem” i czerpać z tego różnorakie korzyści (ci gorzko się rozczarowują), ewentualnie by po prostu w miłym towarzystwie spędzać nadmiar wolnego czasu, przy okazji rekompensując sobie brak sukcesów w życiu zawodowym czy politycznym. Zwłaszcza tych ostatnich łatwo rozpoznać – po nadmiernej łapczywości na barokowe tytuły i ozdobne stroje, którymi wszak masoneria chętnie operuje, po przywiązaniu do funkcji obieralnych, traktowanych jako nagroda za staż i stopień, ewentualnie jako zdobytą przez zasiedzenie prywatna własność, nie zaś jako wyzwanie i obowiązek do wypełnienia. Francuzi mają nawet nazwę na tę jednostkę chorobową: *cordonite*, czyli w wolnym tłumaczeniu „szarfoza”. Chorować rzecz ludzka, a wolnomularstwo jest przecież między innymi szkołą tolerancji dla słabostek bliźniego, więc dotkniętych ową przypadłością traktuje się w łożach zazwyczaj z lekkim przymrużeniem oka, ale nie podrzyna się im gardeł ani nie releguje z zakonu. Owszem, często ich chęć błyszczenia i rządzenia da się nawet obrócić na korzyść, bo trafiają się w tej grupie całkiem dobrzy, zaradni i pracowici organizatorzy. Od czasu do czasu, gdy choroba wkracza w stadia groźne, znajdują się natomiast w wolnomularskim arsenale metod narzędzia stosowne, by dyskretnie przypomnieć siostrze lub bratu, że niezależnie od posiadanego stopnia i piastowanej funkcji, wszyscy inicjowani pozostają de facto uczniami i że cnota pokory jest w masonerii wysoko ceniona.

Kolejną grupę typowych motywacji wolnomularskich, już zdecydowanie mniej egoistyczną, można określić mianem „poszukiwania przynależności”. Tego w naszym zwyczajnym świecie brakuje. Pęd za karierą, tempo życia narzucane w znacznej mierze przez rozwój technologiczny, wyrwywają nas z małych, zaprzyjaźnionych wspólnot, w których przez pokolenia człowiek czuł się bezpiecznie. Łoża, zwłaszcza prawidłowo zorganizowana i prowadzona, daje wielu osobom komfort funkcjonowania w atmosferze zrozumienia, solidarności, wyrozumiałości dla odmienności i dla zwykłej słabości – a jednocześnie motywuje, pomaga mierzyć się ze swoimi ograniczeniami bez ryzyka, że zostanie się wyśmianym i upokorzonym. W świecie, w którym coraz więcej spraw załatwiamy zdalnie, przez telefon lub internet, łoża stają się ponadto oazą tradycyjnych relacji. Niespiesznych, bliskich, w których patrzy się rozmówcy w oczy, a często – poprzez pewne zachowania rytualne – pozwalających nawet na fizyczny kontakt, niewyobrażalny w innych okolicznościach: specyficzny uścisk dłoni czy braterski pocałunek.



Podążając podobną ścieżką, loża jest także azylem dla tych, którzy znużeni walką na wielu frontach w świecie profańskim, pomiędzy kolumnami poszukują po prostu spokoju. Nastrój prac sprzyja spokojnej i pogłębionej refleksji, pozwala ładować akumulatory, spojrzeć z dystansem na codzienne problemy lub wręcz na parę godzin o nich zapomnieć.

## LABORATORIUM IDEI

Jest wreszcie loża wolnomularska świetnym miejscem ścierania się idei i poglądów. Nie klubem dyskusyjnym, jak się niektórym wydaje, bo immanentną cechą jej pracy jest rytuał, sakralizujący czas i przestrzeń, wprowadzający odpowiednią atmosferę, wymuszający zabieranie głosu wyłącznie w sposób zdyscyplinowany i po głębokim namyśle, a przy tym z szacunkiem dla godności interlokutorów i bez erystycznych chwytów, w naturalny sposób pojawiających się w „światowych” debatach. Celem wolnomularskiej dyskusji nie jest bowiem „postawienie na swoim” i wygranie sporu, lecz doskonalenie świata poprzez doskonalenie siebie samego i pomoc innym w ich samodoskonaleniu.

Tutaj być może dochodzimy do sedna tego, co wolnomularstwo może zaproponować światu w XXI wieku. Pozostaje ofertą, jak lubimy mawiać, „dla każdego – lecz nie dla wszystkich”. Nadal atrakcyjną jest jego specyficzna metoda, wypracowana i udoskonalana przez stulecia. Że adeptów Ars Regia będzie mniej niż niegdyś? Ależ to tak naprawdę nieistotne. W nadchodzącej epoce bardziej niż kiedykolwiek liczy się bowiem jakość, a nie ilość — więc to waga tematów omawianych w zaciszu masonskich świątyni ma znaczenie, a także użytek, jaki z owego doświadczenia siostry i bracia zechcą i zdołają uczynić w świecie profańskim, na zewnątrz.

Dla jasności – trudno oczekiwać, by kluczowe były tutaj bieżące kwestie polityczne. Loże nie są miejscem do uprawiania partyjnej propagandy ani nawet do wypracowywania taktyk zwalczania bezrobocia, polityki bezpieczeństwa narodowego lub strategii podatkowej na najbliższe lata. Chociaż nie zaszkodzi pewnie nikomu, jeśli raz na jakiś czas masoni podyskutują i o tym, traktując to jako okazję do ćwiczenia intelektualnego oraz powiększenia swojej indywidualnej i zbiorowej wiedzy o świecie. Ważniejsze jednak wydaje się to, czy poszczególni wolnomularze, loża oraz wreszcie całe tzw. obediencje zdołają wywołać intelektualny i moralny ferment, zmierzyć się z najważniejszymi pytaniami cywilizacyjnymi naszej epoki, a następnie suflować dobre pomysły i rozwiązania na zewnątrz, na miarę swoich możliwości profańskich. Warto w tym miejscu przypomnieć, że to właśnie stanowiło siłę masonerii w latach minionych i to zapewniło naszej cywilizacji rozwój i postęp.

Lista tematów, w obrębie których wolnomularska refleksja może być znacząca dla Polski, Europy i świata, jest długa. Dla przykładu można wymienić choćby niektóre. To bez wątpienia nasz stosunek do zasobów planety, traktowanych jako dziedzictwo wszystkich pokoleń, nie tylko tych

żyjących obecnie. To również dylematy etyczne, przed którymi coraz częściej stawia nas rozwój technologiczny, szczególnie w obszarze medycyny i biotechnologii. To pytania o faktyczny kształt naszego materialnego świata i o nasze miejsce i rolę w Kosmosie – zwłaszcza że jest wysoce prawdopodobne, iż już niebawem nowe odkrycia naukowe mogą spowodować niejeden szok i zburzyć nasze utrwalone przez wieki paradygmaty. To redefinicja roli religii, zarówno tych instytucjonalnych, jak i indywidualnie pojmowanej duchowości oraz wpływu tychże na systemy moralne, a pośrednio także na decyzje polityczne i ekonomiczne. To wreszcie stosunek do rewolucyjnej zmiany w pojmowaniu ludzkiej płciowości i seksualności, z którym mamy do czynienia. Notabene, jestem przekonany, że mój macierzysty zakon Le Droit Humain, który niegdyś stanął w pierwszym szeregu walki o równouprawnienie kobiet, jest z racji swojej genezy i tradycji niejako zobligowany do przełamywania tabu, wciąż dość powszechnie otaczającego tę tematykę, i do wypracowywania nowych standardów, opartych na wiedzy naukowej, ale też na poszanowaniu ludzkich uczuć i wrażliwości.

## WE HAVE A DREAM

Sztuka Królewska nowej epoki nie jest więc „sztuką królów” czy też „dla królów”. Raczej sztuką podnoszenia pariasów ku wyżynom i tworzenia nowej arystokracji, do której przynależność jest warunkowana przymiotami ducha i intelektu, nie zaś majątkiem, formalnym wykształceniem czy zwłaszcza urodzeniem. Paradoks i uroda masonskiego elitaryzmu polega bowiem na tym, że jest on tak naprawdę... egalitarny. Tradycyjna wolnomularska triada „wolność — równość — braterstwo”, interpretowana przez siostry i braci na miliony sposobów, zawiera w sobie istotne wskazówki. Prastara metoda dociekań, oparta na otwartości, pokorze i szacunku dla faktów oraz ludzi, wciąż nie wyczerpała swojego potencjału. Podobnie jak pomysł, by nawet w oponencie dostrzegać istotę ludzką i by szukać w relacjach raczej tego, co łączy i wzmacnia, a nie tego, co dzieli i jątrzy.

Żeby nie popaść w nadmierną egzaltację i w myślenie życzeniowe – tak oczywiście być nie musi. Możliwe, że wolnomularstwo da się zepchnąć na margines, a nasz świat zdominują z jednej strony bezduszni technokraci zapatrzeni we wskaźniki efektywności i w stany kont, a z drugiej fanatycy, skłonni siłą narzucać innym swój punkt widzenia, uważany za święty i jedynie słuszny. Ale byłoby niedobrze, gdybyśmy mieli dopuścić do spełnienia takiego scenariusza. Dlatego nie tylko w rocznicę biesiady „Pod Gęsią i Rusztem” chyba wciąż warto przypominać o de facto niezmiennych wolnomularskich ideałach i marzeniach.

**Br.: Witold Sokała**

<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/witold-sokala-sztuka-krolewska-w-swiecie-bez-krolow/>





Przeglądając i porządkując redakcyjne archiwa, wśród masy druków, ulotek, wycinków znaleźliśmy także numery warszawskiego tygodnika „Przeгляд”, redagowanego od dawien dawna przez Jerzego Domańskiego. Tygodnik co kilka lat pisał o polskiej i światowej masonerii, pokazywał sylwetki wolnomularzy, snuł refleksje na temat posłania naszego ruchu i jego przyszłości. Był zawsze życzliwy, choć nie tendencyjny. Zdecydowaliśmy się – dziękując za te wszystkie lata – pokazać fragmenty tych artykułów i zamieszczone wówczas fotografie z roku 2000, 2004, 2010 i 2017.

REDAKCJA

## MASONI POLSCY

Pewien młody człowiek wyjechał w interesach do Stanów Zjednoczonych. Zatrzymał się u wuja, który podarował mu krawat, mówiąc, że przyniesie mu szczęście w biznesie. I rzeczywiście – zawarł świetny kontrakt, a biznesmeni amerykańscy chwalili go przed polskim szefem i prosili, by następnym razem także jemu powierzył negocjacje. Potem załatwił kontrakty w innych firmach europejskich, wszędzie go chwalono i nalegano, aby właśnie jego wysłać w przyszłości w interesach. W końcu wuj z Ameryki powiedział, że zrobił mu kawał – podarował mu masoński krawat, na którym były tajemne znaki, choć dla laika wyglądały jak zwykłe wzorki.

Tę anegdotę opowiedział mi mason Adam Wysocki, Wielki Edytor Wielkiego Wschodu Polski, kiedy go spytałem, czy to prawda, że masoni na całym świecie się popierają. Więc jednak to prawda? Trochę się zdziwiłam, bo spodziewałam się, że zaprzeczy. – *Tak samo jak pomaga się rodzinie i przyjaciołom* – wyjaśnia Adam Wysocki. – *Ale światem nie rządzą. Są wśród nich ludzie o różnym światopoglądzie, lewicowym i prawicowym, tyle że nie ma radykałów. Nie zawsze jest tak jak w anegdocie, bywa, że rywalizują na polu zawodowym. Ale kiedy tylko mogą, pomagają sobie. [...]*

W nowej książce prof. Hassa Wolnomularze polscy XIX i XX wieku w kraju i na świecie 1821–1999 (która ukaże się niebawem nakładem wydawnictwa RYTM) znajdują się m.in. takie nazwiska: prof. nauk filozoficznych i religioznawca Andrzej Nowicki,

emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (WWP), prof. budownictwa Zbigniew Grabowski z Politechniki Warszawskiej (WWP), dr hab. Tadeusz Cegielski, prof. w Instytucie Historii UW (WLNP), prof. historii starożytnej na UW Włodzimirz Lengauer (WLNP), prof. Janusz Maciejewski, historyk literatury, pracownik IBL PAN (WLNP), dr Ryszard Radwiłowicz, dydaktyk, pracownik naukowy na WSP w Krakowie, Aleksander Kalinowski, konserwator za-

bytków (WLNP). Wśród masonów są dziennikarze: Adam Wysocki (WWP), Bronisław Wildstein („Wprost”), Cezary Leżeński (Le Droit Humain), Jerzy Julian Kaczmarek (WLNP), prof. Ludwik Stomma, historyk, należał do paryskiej loży „Kopernik”, ale kilka lat temu „uśpił się”. W Wielkim Wschodzie Polski jest były wicepremier, Zbigniew Gertych.

Ewa Likowska,  
Masoni Polscy,

„Przeгляд” z 3 stycznia 2000 r.



# POLSCY MASONI

Polska masoneria nie jest siłą polityczną ani organizacją filantropijną jak na Zachodzie. Nie ma okazałych budynków, łóż, własnych szpitali ani placówek, nie sprawuje mecenatu nad masonską działalnością naukową i artystyczną, choć ma w swoim gronie kompozytorów, pisarzy i naukowców. W życiu codziennym w ogóle jej nie widać. Wszystko na odwrót niż tam, gdzie masoneria ma silną tradycję, duże zasoby finansowe i sympatię społeczeństwa. Żeby to zrozumieć, trzeba się odwołać do historii. – W Europie Zachodniej mieszczaństwo było silne, wpływowe, postępowe i łączyło się z wolnomularstwem. Tymczasem w Europie Środkowo-Wschodniej nie było wpływowego mieszczaństwa, a co za tym idzie, nie było silnego, masowego wolnomularstwa – tłumaczy prof. Ludwik Hass. Polska masoneria jest w podobnej kondycji co polska inteligencja. Osłabiły ją dwie poważne zapaści – dwa razy była w wieloletnim uśpieniu, czyli zawieszona. Pierwszy raz od 1821 r. do 1910 r., następnie od 1938 r. do 1961 r. W czasie uśpienia loży jej członkowie się rozproszyli, niektórzy związali się z lożami na emigracji. Dopiero po październikowej odwilży zaczęto mówić o reaktywaniu przedwojennej loży Kopernik z pionu Wielkiej Loży Narodowej. W lutym 1961 r. wznowila działalność pierwsza polska loża („obudziła się z uśpienia”) i po tygodniu inicjowała trzech nowych członków, m.in. Jana Józefa Lipskiego, byłego prezesa Klubu Krzywego Koła, dziennikarza „Po Prostu”, czołowego opozycjonisty. Ale ta loża była nieliczna – do 1989 r. przyjęto do niej tylko dwadzieścia kilka osób, głównie związanych z Klubem Krzywego Koła (zamkniętym przez władze w 1962 r.) i opozycją demokratyczną. Gdy powstał KOR (1976) wielu jego współpracowników z kręgu znajo-



## Polscy masoni

W życiu codziennym w ogóle ich nie widać, a jednak co trzeci Polak wierzy, że nami rządzą

W Istotę Wyzszą, zwaną Wielkim Budowniczym albo Wielkim Architektem – co może być rozumiane jako Bóg osobowy albo jakkolwiek istota wyższa. Masoneria regularna, czyli Wielka Loża Narodowa Polski, politycznie jest kojarzona z konserwatyzmem, z centroprawicą (choć sama odwołuje się do politycznych zainteresowań). Jest w niej sporo młodych ludzi, także katolików. Wprawdzie Kościół zabrania przynależności do masonerii, ale masoneria nie zabrania przynależności do Kościoła (Polak grzechu śmiertelnego, ale gdy znajdzie się w Niemczech, już nie, gdyż tamtejsi biskupi inaczej interpretują prawo kanoniczne i wykładnie oficjalna, tzw. dwa listy kardynała Ratzingera).

Masoneria liberalna – u nas Wielki Wschód Polski – nie uznaje żadnych dogmatów, politycznie jest kojarzona z lewicą i dawniejszą UW. Opowiada się za świeckim państwem, powszechną edukacją i demokracją. Nikogo nie pyta o wyznanie, przekonania polityczne ani sympatie partyjne. W latach 80. trafiło do niej wielu byłych członków PZPR, którzy w masonerii poszukiwali oparcia moralnego i nowego kręgu zaufanych znajomych, myślicy podobnie jak oni. Z młodszym pokoleniem znaleźli się tu ci, którym nie odpowiadała mentalność późnosolidarnościowa, nastawieni wolnościowo. Zadaniem masonerii jest bowiem przeciwstawianie się przejawom nacjonalizmu, totalitaryzmu, ksenofobii, nietolerancji. – Dzisiaj priorytetem jest wsparcie naszego kraju i społeczeństwa

mych Jana Józefa Lipskiego, Edwarda Lipińskiego i Jana Kielanowskiego należało do wolnomularstwa.

Było ono wówczas atrakcyjne dla tych, którzy dzięki niemu mogli dotrzeć do liberalnych kręgów starszego pokolenia, uzyskać w nich oparcie, także moralne, nawiązać kontakty zagraniczne. Jednak w 1980 r. konseksje masonerii z polityką obróciły się na niekorzyść loży. Kiedy między wrześniem 1980 r. a grudniem 1981 r. złagodniała cenzura i wszystkie podziemne grupy wydawały swoje pisma – nawet anarchiści – wolnomularze

nie wydawali niczego. Dlaczego? Bo niektórzy członkowie zaangażowali się w działania „Solidarności”, która wkrótce związała się z Kościołem, toteż w trosce o swoją karierę polityczną nie chcieli się ujawnić. Niektórzy wystąpili nawet z loży, czyli uśpili się, czego także nie rozgłaszali. Prof. Hass zapewnia, że nie było wśród nich polityków pierwszej ani drugiej ligi, prócz Lipskiego.

Ewa Likowska,  
Polscy masoni,  
„Przeгляд” nr 26  
z 27 czerwca 2004 r.





# MASONI NIE RZĄDZĄ ŚWIATEM

**Krzysztof Pilawski: Czy masoni rządzą światem?**

**Waldemar Gniadek:** – Rządzą na tyle, na ile są obecni w strukturach władzy: rządach lub parlamentach. Z historii wiemy, że masoni byli prezydentami, premierami lub – jak Stanisław August Poniatowski – królami. Także obecnie bracia wolnomularze są ministrami, posłami. Szacuje się, że w składzie Parlamentu Europejskiego jest 20–30% członków masonerii.

**Zatem Jerzy Chodorowski w wydanej przez antymasońską poznańską oficynę Wers książce „Kto kogo prowadzi?” nie przesadzał, pisząc: „Dzisiejsza Unia Europejska jest tworem masońskim, zaprogramowanym zgodnie z filozofią i zasadami politycznymi wolnomularstwa i zbudowanym według jego planów”?**

– Jeśli myślimy o Unii Europejskiej opartej na wartościach Oświecenia: wolności, tolerancji, rozdzieleniu państwa od Kościoła, to z pewnością taka Unia Europejska jest bliska wolnomularzom. Niestety, coraz częściej słyszymy, że Unia musi być oparta na wartościach chrześcijańskich. W obecnym Parlamencie Europejskim przewagę uzyskali chadecy. Chadecami są trzej kluczowi przedstawiciele Unii: przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso, przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. Konsekwentni zwolennicy wolności sumienia i zasady oddzielenia Kościoła od państwa – od 2004 r. tracą wpływ.

**Skoro tak, to dlaczego masoni nie zjednoczą szeregów i nie skupią się w jednej frakcji w Parlamencie Europejskim?**

– Masoneria nie jest partią ani ruchem politycznym. Nawet wewnątrz jednej loży są bracia o odmiennych poglądach politycznych. Rozmawiając z panem, przedstawiam własne poglądy. Łączą nas kwestie etyczne, fundamentalne wartości, humanistyczny ideał człowieka, zgodnie z któ-



rym wszyscy ludzie powinni być jednakowo traktowani niezależnie od rasy, wyznania, płci, orientacji seksualnej. W ostatnich latach nasze ideały są zagrożone. Dlatego w 2008 r. doszło do spotkania przedstawicieli europejskiej masonerii z José Manuelem Barroso, na którym wolnomularze podkreślali znaczenie oświeceniowych korzeni Unii Europejskiej. W lutym tego roku na łamach belgijskiego „Le Soir” były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji Jean-Michel Quillardet stwierdził, że masoni powinni otworzyć przedstawicielstwo w Brukseli, by skuteczniej upominać się o zachowanie świeckości Unii Europejskiej.

**Krzysztof Pilawski, Rozmowa z Waldemarem Gniadekiem, Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, „Przeгляд” nr 14 z 11 kwietnia 2010 r.**



# JESZCZE MASONERIA NIE ZGINEŁA

**Krzysztof Pilawski: Czym były loże adopcyjne?**

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: – To były takie loże na pół gwizdka, podporządkowane męskim, działające pod kuratelą wyznaczonych braci. Ich działalność ograniczała się do dobroczynności. Napisana w 1723 roku „Konstytucja Wolnomularzy”, tzw. konstytucja Andersona, zabraniała wstępu do masonerii kobietom, wariatom i niewolnym. Loże adopcyjne były związane z liberalną masonerią francuską, w Anglii – z jej tradycją klubów dżentelmenów – nigdy nie powstały. Z kolei w Polsce przyjęły się błyskawicznie, a nasze masonki miały więcej możliwości niż w wielu krajach na Zachodzie Europy. O równouprawnieniu z mężczyznami nie było jednak mowy.

**„Równość, wolność, braterstwo” – ale nie dla kobiet?**

– Kiedy byłam młodą masonką, czyli w latach dziewięćdziesiątych, patrzyłam na nasz ruch z zachwytem: jaki liberalny, jaki postępowy! Ale im głębiej siedzę w temacie, tym lepiej dostrzegam, że masoni byli liberalni tylko wobec siebie, dla nich masoneria była wyłącznie dla mężczyzn w fartuszkach. Dotyczy to nie tylko konserwatywnych łóż narodowych, ale także Wielkiego Wschodu Francji, który uważał się za najbardziej liberalną obediencję świata. Kodeks Napoleona pogłębiał nierówność kobiet, a dziewiętnastowieczna burżuazja pogorszyła ich pozycję społeczną. Kobiety musiały się same upomnieć o równe prawa, dostęp do zamkniętych do tej pory dla nich dziedzin życia, dotyczyło to zarówno uczelni wyższych, miejsc pracy, jak i masonerii.

**Kiedy pojawiła się pierwsza pełnoprawna masonka?**

– W 1882 roku. Była nią Maria Deraismes, pisarka i czołowa bojowniczką o prawa kobiet we Francji. Od niej i od br.: Georges’a Martin zaczyna się działalność masonerii mieszanej Le Droit Humain (Prawa Człowieka). Jednak jej inicjacja nie położyła kresu sprzeciwu wewnątrz masonerii wobec udziału w niej kobiet. Kobiety w liberalnej rzekomo



Francji uzyskały prawo wyborcze w 1944 roku – nie za sprawą masonów, lecz w dużej mierze dzięki Amerykanom, którzy wyzwolili ten kraj. Także dopiero po wojnie powstały pełnoprawne loże czysto kobiece, w ubiegłym roku obchodziliśmy 70-lecie Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, obediencji, do której należą obie polskie loże kobiece. [ ... ]

**Zrobiło się o pani głośno dwa lata temu, po opublikowaniu na blogu wspólnego apelu łóż masonskich w sprawie przyjmowania uchodźców. Oskarżano panią i masonerię o wykorzystaniu potopu uchodźców do zniszczenia wiary, narodu i rodziny.**

– To dziwne, bo chyba w żadnej innej sprawie nie byliśmy tak bardzo blisko stanowiska papieża Franciszka. Mówimy, że kochamy swój kraj, jesteśmy przywiązani do polskiej historii, ale – podobnie jak papieżowi – obce jest nam przesłanie: „Moja chata z kraja”. Wobec bezmiar kosmosu jesteśmy pyłkiem, łączy nas wspólny los, wspólne zagrożenie zagładą w wyniku wyczerpania zasobów naturalnych, zmiany klimatu, wojny nuklearnej. Jestem przekonana, że wobec globalnych zagrożeń wywoływanie podziałów na Polaków-katolików i uchodźców-terrorystów nie ma sensu.

**Krzysztof Pilawski, Jeszcze masoneria nie zginęła, rozmowa z dr Mirosławą Dołęgowską-Wysocką, „Przeгляд” nr 28 z 10 lipca 2017 r.**





# DZIESIĘCIU NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYCH MASONÓW W DZIEJACH POLSKI

ŁUKASZ TOMASZ SROKA

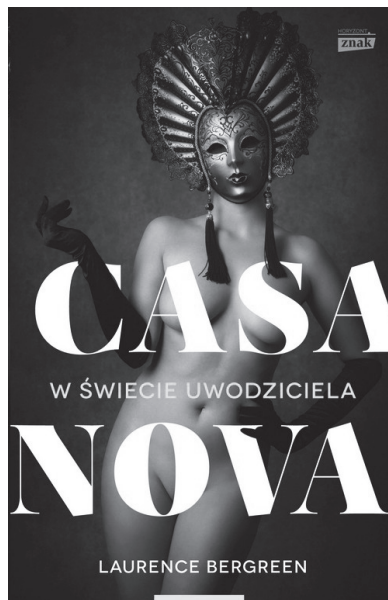
KONTROLOWALI POLSKIE UNIWERSYTETY, A NAWET ELEMENTARZE. MIELI WTYKI PRZY OKRĄGŁYM STOLE I W PRZEDWOJENNEJ ENDECJI. CZY NAPRAWDĘ RZĄDZILI POLSKĄ? PYTAMY JEDNEGO Z NAJLEPSZYCH W KRAJU SPECJALISTÓW OD MASONERII.

**K**olejne upadki i momenty zwrotne w dziejach naszego państwa sprawiły, że trzeba było walczyć o jego niepodległość i wymyślać je od nowa (w zakresie ustroju, stosunków społecznych). Pod koniec XVIII wieku sąsiednie mocarstwa dokonały rozbiorów Rzeczypospolitej. Na przeszło sto lat została wymazana z mapy politycznej Europy. Utracone państwo należało odzyskać. Trzeba też było wypracować jego nową formułę. W tej żmudnej i rozpisanej na pokolenia pracy wyróżnili się wolnomularze.

## Z MASONEM NA BARYKADE

**W**dużej mierze to oni uczyli Polaków konspiracji i prowadzili ich na powstańcze barykady. Wśród tych, którym przyszło zapłacić za to bardzo wysoką cenę, był między innymi **Walerian Łukasiński** (1786–1868), twórca Wolnomularstwa Narodowego. Rosjanie uznali go (zresztą niesłusznie) za głównego prowodyrę powstania listopadowego. Pojmali go i więzili w różnych kazamatkach. Ostatecznie zamknięto go w twierdzy Szliselburskiej. Łącznie w rosyjskiej niewoli spędził 46 lat. Nie doczekał wolności.

Pokolenia Polaków walczyły o wolność, śpiewając Mazurka Dąbrowskiego, nazywanego Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech. Od 1927 roku jest to oficjalny hymn Polski. Jego słowa napisał



Jednym z pierwszych masonów, którzy pojawili się w Polsce, był Giacomo Casanova. Czy w Warszawie poznał współbraci? Sylwetkę jednej z najbardziej tajemniczych postaci XVIII wieku przybliży książka Laurence'a Bergreena *Casanova. W świecie uwodziciela*

mason **Józef Wybicki** (1747–1822), uwieczniając w nim innego masona, a zarazem przyjaciela, generała **Jana Henryka Dąbrowskiego** (1755–1818).

Masoni odegrali ważną rolę w życiu polskiej Wielkiej Emigracji. Później zasiliли szeregi Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W dwudziestolecie międzywojennym zajęli ważne miejsce w otoczeniu politycznym marszałka. Po śmierci Piłsudskiego kraj zaczął staczać się w kierunku autorytaryzmu. 24 listopada 1938 roku ukazał się Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich.

Podczas II wojny światowej maso- ni znów okazali ojczyźnie swą przy-

datność. Współtworzyli konspirację niepodległościową i organizowali samopomoc. Pośród postaci, które wysunęły się wówczas na czoło, odnotować trzeba przede wszystkim generała **Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza**, inicjowanego do masonerii w 1924 roku w wileńskiej loży **Tomasz Zan**. Tokarzewski-Karaszewicz został twórcą i głównym dowódcą Służby Zwycięstwu Polski, następnie Związku Walki Zbrojnej – przemianowanego później na Armię Krajową.

Także po wojnie wolnomularze chcieli włączyć się w prace na rzecz Polski, ale władza komunistyczna ich wyklęła. Musieli działać w podziemiu.



Na powierzchnię życia publicznego wypłynęli dopiero z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

## WOLNOMULARSKA KONSTITUCJA

**K**to Polskę wymyślał i przysłużył się jej rozwojowi? Obok wymienionych już postaci wskazać trzeba głównie na szerokie grono intelektualistów, pisarzy, poetów, pedagogów i myślicieli. Tę listę otworzyć powinien **Julian Ursyn Niemcewicz** (1757–1841), dramaturg, powieściopisarz. Niemcewicz ukończył warszawski Korpus Kadetów. Dzięki stypendium rodziny Czartoryskich odbył tzw. grand tour – obowiązkową dla elit wędrowną edukacyjną po Europie. Dotarł między innymi do Holandii, Austrii, Francji, Anglii, Niemiec i Włoch. Zasiadał w Komisji Edukacji Narodowej. Była to pierwsza w Polsce i w całej Europie władza oświatowa, poprzedzająca współczesne ministerstwo edukacji. Pełnił funkcję przewodniczącego Towarzystwa do Książek Elementarnych. Był współautorem Konstytucji 3 Maja. Wraz z nim nad tym najwyższej wagi państwowej dokumentem pracował tak liczny zastęp masonów (na czele z królem **Stanisławem Augustem Poniatowskim**), że w ówczesnym odbiorze utrwalił się, dziś już rzadziej pamiętany, motyw „konstytucji masonskiej”.

Do wolnomularstwa przystąpił w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. 27 grudnia 1781 roku został zastępcą wielkiego mówcy Wielkiej Loży Narodowej Wielkiego Wschodu Polski. Obok słynnego malarza **Bacciarellego** należał do francuskojęzycznej loży **Bouclier du Nord**. Ten ostatni nie był jedynym w Polsce masonem wywodzącym się z Włoch – w 1765 roku pojawił się w Warszawie związany z wolnomularstwem **Casanova**, o czym wspomina Laurence Bergreen w książce *Casanova. W świecie uwodziciela* (przel. Natalia Mętrak-Ruda, Znak Horyzont 2017).

Niemcewicz walczył u boku Tadeusza Kościuszki i razem z nim wyjechał do USA. W 1800 roku poślubił Susan



Prof. Tadeusz Cegielski jest dzisiaj najbardziej znanym i zasłużonym polskim wolnomularzem. W roku 2017 w kwietniu obchodził 30-lecie swojej inicjacji masonskiej. Gratulujemy!

Livingston Kean, córkę pierwszego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych (wdowę po generale Johnie Keanie). W 1802 roku wrócił do Warszawy. W 1822 roku zamieszkał w podwarszawskim Ursynowie. Zajmował urząd sekretarza stanu w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Dbał o rozwój edukacji. Przewodził Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Wizytował szkoły. Uprawiał literaturę. W ocenie historyków literatury zdobył wśród współczesnych sobie rząd dusz równy Trzem Wieszczo i Sienkiewiczowi. Prawdziwym przebojem okazały się jego *Śpiewy historyczne*. Kolejne nakłady tego dzieła rozeszły się wówczas błyskawicznie. Doczekały się też licznych przekładów na języki obce.

Jak obliczył Stefan Majchrowski, czysty dochód z wydania *Śpiewów historycznych* wyniósł 28 tysięcy złotych. Jak wielka była to w owych czasach kwota, najlepiej świadczy fakt, że pisarz miejski zarabiał rocznie 1500 złotych. Tę olbrzymią sumę przeznaczył Niemcewicz na budowę gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, dzisiejszego Pałacu Staszica. Gmach ten, przypomnijmy, zajmowany jest obecnie przez Polską Akademię Nauk.

## KOMEDIOPISARZ W FARTUSZKU

**B**adacze historii masonerii dopatrują się wyraźnej inspiracji Sztuką Królewską u **Adama Mickiewicza** i **Fryderyka Chopina**. Nie ma jednak przekonujących dowodów, by faktycznie kiedykolwiek nosili oni masonskie fartuszki. Próg loży przekroczył z całą pewnością Aleksander Fredro (1793–1876). Do historii przeszedł jako komediopisarz, autor niezapomnianej *Zemsty*. Dział jego twórczość stanowi podstawę repertuaru wielu teatrów w Polsce. Pomimo specyficznego usposobienia miał dobre notowania w kręgach konserwatywnych i zachowawczych.

W dwudziestoleciu międzywojennym próbę zaadaptowania jego dorobku do własnych potrzeb propagandowych podjęły środowiska narodowej demokracji. Plany te spały jednak na panewce, bo Fredrę trudno dopasować do jakiegokolwiek doktryny politycznej, a już na pewno narodowo-demokratycznej. Endecy musieli srodze zawieść się tym, że autorem komedii w gruncie rzeczy nienaruszających narodowych konwensów – przy których tak świetnie się bawili – był... mason. Trudno podać





dokładną datę jego przystąpienia do masonerii, aczkolwiek widnieje już w spisie członków lubelskiej loży **Wolność Odzyskana** z 1815 roku (loża powstała w 1811 roku).

Skoro zaś mowa o tych, którzy wydatnie wpłynęli na oblicze teatru polskiego, to wspomnieć trzeba jeszcze przynajmniej o **Juliuszu Osterwie** (1885–1947). Potrafił wykreować role, które miały nowatorski charakter. Do jego zasług zaliczymy także utworzenie teatru „Reduta”. Placówka ta zainicjowała nowy typ przedstawień, otwartych na widza i jego współuczestnictwo w przeżywaniu emocji.

### „REPUBLIKA DZIECI”

**N**a nowo chciał nas wymyślić **Janusz Korczak** (właściwie Henryk Goldszmit). Propagowana przez niego pedagogika miała charakter rewolucyjny. W czasach, gdy powszechnie obowiązywał model wychowawczy polegający na tym, że dzieci nie miały prawa głosu, on chciał im go dać. Walczył o ich godność i upodmiotowienie. Traktował dzieci z równą powagą i szacunkiem jak dorosłych. Wyszedł z przekonania, że tylko ludzie wychowani bez przemocy fizycznej i psychicznej będą ludźmi odpowiedzialnymi i potrafiącymi żyć bez agresji wobec drugiego człowieka.

Poszedł na śmierć, by nie opuścić swoich wychowanków. Jego koncepcje pedagogiczne są dziś powszechnie doceniane.

Dziś jego tezy stanowią kanon pedagogiki, zresztą nie tylko w Polsce. Konferencje naukowe poświęcone jego myśli organizują instytuty i wydziały pedagogiczne renomowanych światowych uczelni.

Korczak był wolnomularzem i teozofem. Należał do loży **Gwiazda Morza** (Le Droit Humain). W jego systemie pedagogicznym widoczny jest humanitaryzm. Wyraźnie pobrzmiewa w nim hasło wolności i równości, a także braterstwa – którego tak pilnie uczył swoich podopiecznych.

Tworzona przez niego „republika dzieci” była w istocie projekcją masonijskiej wizji państwa ludzi wolnych, równych i zjednoczonych wokół wspólnych

ideałów. Wierności tym szczytnym ideałom poświęcił swoje życie. Skupione wokół Korczaka dzieci do końca miały w nim brata i przewodnika. Choć proponowano mu ucieczkę z getta, odmówił, bo nie chciał pozostawić powierzonych mu dzieci. Razem z nimi został zgładzony przez hitlerowców.

Do grona wspaniałych wychowawców naszego narodu zaliczyć musimy **Marianą Falskiego**. To dzięki jego słynnemu *Elementarzowi* miliony Polaków do dziś uczą się swego ojczystego języka. Fraza „Ala ma kota” stała się nieśmiertelna. Pierwsze wydanie *Elementarza* ukazało się w 1910 roku. Jego nakład wciąż jest wznawiany. Obecnie jest to najdłużej na świecie wydawany podręcznik do nauki czytania i pisania!

### NA POHYBEL KOMUNIE

**O**kształt polskiej duszy i życia publicznego walczyli między innymi **Antoni Słonimski** (1895–1976) i **Jan Józef Lipski** (1926–1991). Słonimski był poetą, dramatopisarzem i felietonistą. W 1918 roku założył kabaret „Pod Picadorem” i grupę literacką „Skamander”. W latach 1948–1951 był dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. W latach 1956–1959 prezesował Związkowi Literatów Polskich.

Posługując się ostrym, acz wytrawnym piórem, mierzył się z intelektualnym kołtuństwem, szowinizmem i antysemityzmem. Wspierał opozycję antykomunistyczną. Przygotował tekst Listu 34, pod którym podpisy złożyli intelektualiści wyrażający swój sprzeciw wobec narastającej cenzury (wśród jego pomysłodawców znajdował się Jan Józef Lipski). Złożył swój podpis pod Listem 59, będącym protestem wobec zmian w Konstytucji PRL – zwłaszcza przeciw zapisom

o kierowniczej roli PZPR i sojuszwowi ze Związkiem Radzieckim.

Jan Józef Lipski czynnie organizował formacje opozycyjne. Był współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników (KOR) i członkiem zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”. Pomagał opozycjonistom. Obok kilku innych znamienitych masonów współtworzył zaplecze intelektualne „Solidarności”. Budził powszechny szacunek, ale miał też spore grono polemistów. Zarzucano mu, że nie tyle łagodzi, co tępi ostrze walki politycznej. W dobie narastającego napięcia politycznego jego wezwania do umiaru brzmiały dla wielu nieczytelnie. Rodzajem testamentu politycznego, który po sobie pozostawił, jest głośny esej pod tytułem *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*.

**L**istę wybitnych masonów, którzy wywarli znaczący wpływ na oblicze dawnej lub obecnej Polski, można by jeszcze długo kontynuować. Mimo to nie sposób stwierdzić, że oni sami tę Polskę wymyślili. O kształcie naszego państwa decydowali reprezentanci różnych grup społecznych, etnicznych i religijnych.

Należy sobie jednak uzmysłowić, że nie da się (jak może chcieliby niektórzy) wymazać masonów z historii naszego państwa. Próba uczynienia tego przypominałaby chęć wyjęcia z konstrukcji domu sporej ilości cegieł i innych jeszcze elementów. Taki dom może nie uległby zawaleniu, ale zostałby po prostu oszpecony... ❁

Za: ONET z 12 lipca 2017 r.  
<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/10-najbardziej-zasluzonych-masonow-w-dziejach-polski/teff0q4>

**L**ukasz Tomasz Sroka – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki tejże uczelni. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się między innymi historia i kultura Żydów w XIX i XX wieku, dzieje wolnomularstwa, historia idei, badania struktur społecznych XIX wieku oraz I połowy XX wieku (szczególnie elit) oraz badania nad rozwojem miast. Autor artykułów w „Wolnomularzu Polskim”. ❁



# ZNANI – NIEZNANI...

## KRÓL

**Stanisław August Poniatowski** (1732–1798).

## PREZYDENCI

**Prof. Gabriel Narutowicz** (1865–1922), **August Zaleski** (1883–1972, Prezydent na Uchodźctwie).

## PRYMASI

**Gabriel Podoski** (1719–1777), **Michał Poniatowski** (1736–1794, czyt.: Krzysztof Załęski, *Słownik polskich duchownych należących do łóż wolnomularskich*, „Ars Regia” 11/18 2008–2009).

## PREMIERZY

**Ignacy Jan Paderewski** (1860–1941), **Aleksander Prystor** (1874–1941), **Walery Sławek** (1879–1939, trzykrotnie), **prof. Kazimierz Bartel** (1882–1941, pięciokrotnie), **gen. Felician Sławoj-Składkowski** (1885–1962), **Marian Zyndram-Kościałkowski** (1892–1946), **prof. Leon Kozłowski** (1892–1944).

## MINISTROWIE

**Tadeusz Matuszewicz** (1765–1819, minister skarbu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego), **Tadeusz Mostowski** (1766–1842, minister spraw wewnętrznych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego), **Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki** (1778–1846, minister skarbu Królestwa Kongresowego, założyciel Banku Polskiego), **Witold Chodźko** (1875–1854, minister zdrowia), **Sławomir Czerwiński** (1885–1931, pięciokrotnie minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego), **Hipolit Gliwic** (1878–1943, minister przemysłu i handlu, senator, przedstawiciel Polski w Lidze Narodów), **Witold Staniewicz** (1887–1966, naukowiec, minister reform rolnych w ośmiu gabinetach), **Wincenty Baranowski** (1877–1957, zaraniarz, ludowiec, poseł, minister).

## DYPLOMACI

**Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski** (1881–1942, adiutant Piłsudskiego), **Mirosław Arciszewski** (1892–1918), **Wacław Grzybowski** (1877–1959), **prof. Stanisław Kętrzyński** (1878–1950), **Roman Knoll** (1888–1946), **Juliusz Łukasiewicz** (1892–1951), **Stanisław Patek** (1866–1944, obrońca polityczny Stefana Okrzei, Montwiłła), **Emil Kipa** (1886–1958, Wielki Archiwista WLNP).

## WOJSKOWI, POWSTAŃCY

**Gen. Jan Henryk Dąbrowski** (1755–1818, *Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski...*), **gen. Józef Zajązek** (1752–1826), **gen. Ignacy Działyński** (1754–1797), **książe Józef Poniatowski** (1763–1813), **gen. Wincenty Aksamitowski** (1760–1828), **gen. Józef Chłopicki** (1771–1797), **plk Jan Koziętulski** (1778–1821, szarża pod Somosierrą), **gen. Józef Niemojewski** (1769–1839), **gen. Konstanty Adam Czartoryski** (1774–1860, adiutant Napoleona), **gen. Aleksander Roźniecki** (1774–1849), **major Walerian Łukasiński** (1786–1868, twórca Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego), **Wiktor Heltman** (1796–1874, Wielka Emigracja, Towarzystwo Demokratyczne Polskie), **gen. Józef Bem** (1794–1850, Wolnomularstwo Narodowe), **Ludwik Mierosławski** (1814–1878), **gen. Edward Śmigły-Rydz** (1886–1941), **gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz** (1883–1964, założyciel ZWZ), **plk Adam Koc** (1891–1969, legionista, szef OZON), **gen. Kordian Zamorski** (1890–1983, szef Policji Państwowej II RP), **Marian Ponikiewski** (1876–1954, legionista), **gen. Czesław Fijałkowski-Młot** (1892–1944).





## POLITYCY I MEŻOWIE STANU

**Andrzej Mokronowski** (1713–1784), książę **Kazimierz Nestor Sapieha** (1737–1798, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja), książę **Adam Kazimierz Czartoryski** (1734–1823, przywódca Stronnictwa Patriotycznego), **Adam Jerzy Czartoryski** (1770–1861, Wielka Emigracja, przywódca Hotelu Lambert), **Ludwik Szymon Gutakowski** (1738–1811), gen. **Michał Wielhorski** (1730–1794, trzeci po Poniatowskim i Kościuszcze na oryginalnej liście nagrodzonych Orderem Virtuti Militari w 1792), **Ignacy Potocki** (1750–1809, współtwórca Konstytucji 3 Maja), **Stanisław Kostka Potocki** (1755–1821, udostępnił zbiory wilanowskie, autor *Podróży do Ciemnogrodu*), gen. **Augustyn Gorzeński** (1743–1816, generał adiutant króla Stanisława Augusta, dziedzic Dobrzycy), **Aleksander Chodkiewicz** (1776–1838), **Tytus Filipowicz** (1873–1953), **Jan Piłsudski** (1876–1950, brat marszałka), **Mikołaj Kwaśniewski** (1871–1941, współzałożyciel SD), **Adam Pragier** (1886–1976), **Stanisław Posner** (1868–1930), **Hipolit Gliwic** (1878–1943), **Stanisław Thugutt** (1873–1961), **Jan Józef Lipski** (1926–1991), **Aleksander Małachowski** (1924–2004).

## DZIAŁACZE POLITYCZNI I SPOŁECZNI

**Edward Abramowski** (1868–1918), **Janusz Korczak** (1878–1942), **Rafał Radziwiłowicz** (1860–1929, lekarz psychiatra, prawózor Judyma), dr **Szymon Starkiewicz** (1877–1962, lekarz, twórca szpitala na Górcie w Busku-Zdroju), **Mieczysław Michałowicz** (1876–1965, wybitny pediatra, lekarz dzieci J. Piłsudskiego), **Tadeusz Gliwic** (1907–1994), **Marian Ponikiewski** (1876–1954), **Witold Wyspiański** (1886–1945, kuzyn Stanisława), **Henryk Kołodziejski** (1884–1953, założyciel i dyrektor Biblioteki Sejmowej).

## PISARZE I POECI

**Józef Wybicki** (1747–1822, autor słów polskiego hymnu narodowego), **Franciszek Dionizy Kniaźnin** (1750–1807), **Julian Ursyn Niemcewicz** (1757–1841, *Śpiewy historyczne*), **Cyprian Kamil Godebski** (1765–1809), **Kajetan Koźmian** (1771–1856), **Ludwik Adam Dmuszewski** (1777–1847, dyrektor Teatru Narodowego), **Ludwik Osiński** (1775–1838), **Aleksander Fredro** (1793–1876), **Kazimierz Brodziński** (1791–1835, twórca poezji preromantycznej), **Adam Mickiewicz** (1798–1855), **Tomasz Zan** (1796–1855), **Juliusz Kaden-Bandrowski** (1885–1944), **Stanisław Stempowski** (1870–1952, towarzysz życia Marii Dąbrowskiej), **Jerzy Stempowski** (1893–1969), **Andrzej Strug** (1871–1937), **Stanisław Małachowski-Łempicki** (1884–1959, historyk wolnomularstwa), **Antoni Słonimski** (1895–1976), **Wojciech Żukrowski** (1916–2000), **Piotr Kuncewicz** (1936–2007), **Tomasz Agatowski** (1949–2004).

## NAUKOWCY

Prof. **Tadeusz Cegielski** (ur. 1950), **Marian Falski** (1881–1974, autor *Elementarza*), prof. **Mieczysław Konopacki** (1880–1939), prof. **Wacław Lednicki** (1891–1967, sławista, rusycysta), prof. **Mieczysław Wolfke** (1883–1947), prof. **Edward Lipiński** (1888–1986, współzałożyciel KOR), prof. **Zbigniew Gertych** (1922–2008, założyciel Ogrodu Botanicznego w Powsinie), prof. **Andrzej Nowicki** (1919–2011), prof. **Klemens Szaniawski** (1925–1986).

## ARTYŚCI

**Wojciech Bogusławski** (1757–1829, *Krakowiacy i górale*, twórca Teatru Narodowego), **Michał Kleofas Ogiński** (1765–1833, polonez *Pozegnanie ojczyzny*), **Józef Elsner** (1769–1854, nauczyciel Chopina), **Karol Kurpiński** (1785–1857, kompozytor, dyrektor orkiestry Teatru Narodowego), **Zygmunt Vogel** zw. Ptaszkiem (1764–1826, malarz, rysownik), **Juliusz Osterwa** (1885–1947, aktor, reformator teatru polskiego), **Edward Wittig** (1879–1941, rzeźbiarz).

## DZIENNIKARZE

**Witold Giełżyński** (1866–1966), **Wojciech Giełżyński** (1930–2015), **Jerzy Kurnatowski** (1874–1934), **Cezary Leżeński** (1930–2006), **Stanisław Podwysocki** (1882–1952), **Józef Wasowski WIDZ** (1885–1947), **Krzysztof Teodor Toeplitz** (1933–2010), **Adam W. Wysocki** (ur. 1924). ❁



# WARSZAWSKA ŁOŻA KOPERNIK W LATACH 1961–1991

## KONSPIRATORZY Z ULICY LEKARSKIEJ

K A J E T A N P U S Z E K

PRZEBUDZENIE WARSZAWSKIEJ ŁOŻY KOPERNIK MIAŁO MIEJSCE 12 LUTEGO 1961 ROKU. ŁOŻĘ DO ŻYCIA POWOŁAŁO OŚMIU PRZEDWOJENNYCH WOLNOMULARZY, KTÓRZY ZAWIESILI SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ W MASONERII CZTERY TYGODNIE PRZED WYDANIEM DEKRETU PREZYDENTA RP IGNACEGO MOŚCICKIEGO W 1938 ROKU, DELEGALIZUJĄCYM FUNKCJONOWANIE ŁÓŻ MASOŃSKICH W POLSCE. W LATACH 1961–1991 ŁOŻA KOPERNIK, JAKO JEDYNA ŁOŻA DZIAŁAJĄCA W PODZIEMIU NA ŚWIECIE, DOKONAŁA ZALEDWIE 31 INICJACJI, PRZYJMUJĄC KANDYDATÓW Z DOŚĆ HERMETYCZNEGO KRĘGU NAUKOWCÓW I PUBLICYSTÓW.

### PERSONALIA

Łożę Kopernik obudziło ośmiu przedwojennych wolnomularzy: **Mieczysław Bartoszkiewicz, Tadeusz Gliwic, Aleksander Lutze-Birk, Józef Rolliński, Erazm Samotyha, Marian Henryk Serejski, Jan Wolski, Stefan Zbrożyna**. W historiografii wolnomularskiej istnieją różne tezy na temat tego, kto faktycznie był inspiratorem odnowienia ruchu wolnomularskiego nad Wisłą. Najbardziej prawdopodobną tezę dotyczącą okoliczności reaktywacji loży Kopernik przedstawił prof. **Tadeusz Cegielski**, inicjowany w 1987 roku oraz Wielki Mistrz Wielkiej Loży Narodowej Polski w latach 2000–2003. Twierdzi on, iż reaktywacja Loży-Matki nastąpiła z inicjatywy **Jana Józefa Lipskiego**, który upatrywał w wolnomularstwie naturalnego kontynuatora Klubu Krzywego Koła. Reaktywacja Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) oraz loży Kopernik były głównym celem życiowym Jana Józefa Lipskiego.

Łoża przez trzydzieści lat działalności dokonała 31 inicjacji. Istniały w niej dwie tajne listy, które zawierały wykaz wszystkich wolnomularzy od 1961 roku. Owe listy zaginęły, a cały skład osobowy został odtworzony przez Tadeusza Cegielskiego na podstawie do-



Ul. Lekarska w Warszawie, od lewej: Tadeusz Cegielski, Jean Wojciech Siciński, Jerzy Jasiński

kumentów loży i rozmów z Tadeuszem Gliwicem. Kwestią sporną był casus prof. **Włodzimierza Zonna**, polskiego astronoma, który zgodził się wstąpić do loży Kopernik. Zonn przeszedł pozytywnie trzy głosowania w loży, po czym z powodów zdrowotnych trafił do szpitala, gdzie niedługo później zmarł. Zonn nie doczekał inicjacji, dlatego nie mógł zostać członkiem warsztatu. Zamieszanie z osobą profesora wzmogła publikacja nekrologu w paryskim „Biuletynie Wolnomularzy Polskich”, który poinformował o śmierci polskiego wolnomularza.

Osoby przyjmowane do wolnomularstwa w okresie trzydziestoletniej

działalności konspiracyjnej były reprezentantami świata nauki, literatury i publicystyki. Tydzień po „obudzeniu” loży przyjęto Lipskiego i Srokę. Jan Józef Lipski był historykiem literatury, publicystą i krytykiem literackim. W czasie II wojny światowej był żołnierzem AK oraz uczestnikiem powstania warszawskiego. W czasach PRL był czołowym opozycjonistą oraz współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników i działaczem „Klubu Krzywego Koła”, a w latach 1987–1991 inicjatorem odbudowy w kraju PPS oraz przewodniczącym jej Rady Naczelnej. W szeregach wolnomularstwa Lipski piastował wy-







Od lewej: Janusz Maciejewski, Aleksander Małachowski, Tadeusz Gliwic

sokie funkcje, poczynając od Czcigodnego Mistrza, poprzez funkcję Mówcy (lata 1981–1986), kończąc na stanowisku Sekretarza w latach 1988–1990. 9 września 1975 roku do loży „Kopernik” został przyjęty **Jan Kielanowski** – zootechnik i pracownik naukowy. Od 1955 roku pełnił funkcję dyrektora Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt Państwowej Akademii Nauk (PAN) w Jabłonce. Kielanowski był działaczem opozycji demokratycznej – od 1976 roku jako członek KOR. 12 kwietnia 1981 roku na wolnomularza został inicjowany prof. **Klemens Szaniawski** – logik-filozof, w latach 1967–1970 dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii UW, kierownik Zakładu Logiki (od 1972 r.). Następnie w szeregi loży wstąpił mec. **Jan Olszewski**, przyszły premier Rządu III RP. Z kolei 5 listopada 1972 roku został inicjowany prof. **Janusz Maciejewski** – historyk literatury i publicysta oraz późniejszy prezes polskiego Pen Clubu. W latach 1981–1986 Maciejewski pełnił funkcję II Dozorcy w loży, w latach 1986–1991 I Dozorcy. Po przekształceniu loży Kopernik w Wielką Lożę Narodową Polski (1991) objął w niej również funkcję Wielkiego Dozorcy. Maciejewski był profesorem UW i Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie.

W 1972 roku do szeregów wolno-

mularstwa zaproszono znanego poetę, satyryka i prozaika – **Antoniego Słonimskiego** (1895–1976), który został inicjowany 10 grudnia 1972 roku. Słonimski był współzałożycielem grupy poetyckiej „Skamander”, a w 1955 roku został uhonorowany państwową nagrodą literacką. W latach 1956–1959 był prezesem Związku Literatów Polskich. Od lat sześćdziesiątych działał w opozycji demokratycznej. Zginął tragicznie w 1976 roku w wypadku samochodowym w Konstancinie-Jeziornej. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do loży zaproszono kolejne trzy osoby – **Jerzego Jasińskiego**, **Aleksandra Małachowskiego** i **Jerzego Płudowskiego**. Jerzy Jasiński był prawnikiem-kryminologiem oraz późniejszym przewodniczącym Trybunału Stanu. Aleksander Małachowski – członek Klubu Krzywego Koła – był publicystą oraz działał w opozycji antykomunistycznej. Małachowski był honorowym przewodniczącym Unii Pracy, posłem na Sejm X, I, II i IV kadencji oraz wicemarszałkiem Sejmu w latach 1993–1997. Płudowski był również publicystą i dziennikarzem, działaczem okresu Października. Członkiem loży został także prof. **Edward Lipiński** – ekonomista, sygnatariusz Listu 34 oraz członek KOR. W 1987 roku do loży zaproszono młodego

historyka – **Tadeusza Cegielskiego**. Pomagał on swoim sąsiadom, Helenie i Witkowi Łuczywo przechowywać bibliotekę w mieszkaniu na warszawskiej Sadybie-Fosy. To przez nich poznał Jana Józefa Lipskiego, który złożył mu propozycję przystąpienia do wolnomularstwa. Tadeusz Cegielski piastował liczne funkcje w loży Kopernik i WLNP: był Kronikarzem Loży, Sekretarzem (do 27 grudnia 1991 roku), później Wielkim Sekretarzem WLNP, wreszcie Wielkim Mistrzem WLNP w latach 2000–2003. W 1990 roku został podniesiony na jednym posiedzeniu do stopnia czeladnika i mistrza, co wówczas było zwyczajną praktyką. Funkcja Kronikarza loży w 1987 roku była czysto symboliczną, ponieważ Cegielski został także Sekretarzem loży, co wiązało się z wymianą korespondencji z innymi lożami i mnóstwem obowiązków, takich jak organizacja spotkań loży etc. Sprawami finansowymi zajmował się wówczas Stanisław Wyczga. Tadeusz Cegielski został później najlepszym polskim znawcą masonerii, na swoim koncie posiada wiele publikacji naukowych, takich jak: *Sekrety Masonów*, *Ordo ex Chao*, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki masonerii spekulatywnej w Anglii* oraz dziesiątki artykułów i wywiadów prasowych.

W 1987 roku wraz z Tadeuszem Cegielskim do loży Kopernik został przyjęty **Jan Kurman**, profesor Politechniki Warszawskiej. Członkiem loży był także **Piotr Matywiecki** – poeta, eseista, krytyk literacki. W latach osiemdziesiątych pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, współtwórca „Biuletynu Solidarności UW”. Pięciokrotnie nominowany do nagrody literackiej „Nike”.

#### DZIAŁALNOŚĆ W LATACH 1961–1991

**W**arszawski Kopernik tworzył niezwykle środowisko wybitnych postaci – ludzi, którzy potrafili złożyć swoje ambicje na ołtarzu wspólnej sprawy: Polski wolnej, demokratycznej i tolerancyjnej. Działalność loży opierała się na trzech zasadniczych funda-



mentach: inicjacji kolejnych członków oraz tym samym na zapewnieniu ciągłości polskiemu wolnomularstwu regularnemu, dyskusji na temat znaczenia i roli zasad wolnomularskich w specyficznej sytuacji politycznej PRL oraz odbudowie struktur WLNP w 1990 roku w porozumieniu z paryską lożą Copernic.

Loża stosowała głęboką konspirację. Spotykano się w lokalach posiadających zawsze dwa wyjścia, co miało umożliwiać ucieczkę w razie najścia bezpieki. Jednorazowo nie spotykało się więcej niż 15 wolnomularzy. Podczas spotkań konspiracyjnych sfera prywatna mieszała się z działalnością loży, ponieważ było to hermetyczne środowisko, utrzymujące kontakty także poza masonerią. Spotykano się w mieszkaniu Tadeusza Gliwica przy ulicy Lekarskiej w Warszawie. Panowała tam specyficzna atmosfera, powstała dzięki zabytkowym, rodzinnym meblom oraz prywatnej kolekcji obrazów Tadeusza Gliwica. Kopernik przez 30 lat swojej działalności wytworzył zwyczaje i landmarki, które zostały uznane przez świat masonski. Były to na przykład: zasiadanie przy stole podczas spotkań rytualnych loży czy picie herbaty. Loża funkcjonowała w konspiracji, nie podejmując działalności politycznej. Jej reaktywacja stworzyła „legendę założycielską nie tylko Wielkiej Loży [Wielkiej Loży Narodowej Polski], ale i całej polskiej powojennej masonerii – mówi prof. Tadeusz Cegielski.

W czasie kiedy Tadeusz Cegielski został przyjęty do loży Kopernik, dyskutowano w niej na temat rewolucyjnej triady „wolność-równość-braterstwo” w kontekście ówczesnej sytuacji PRL. Była to teoretyczna dyskusja. Członkowie zastanawiali się, jak należy rozumieć te hasła w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. W tym okresie wygłaszano (jak w każdej loży na świecie) również referaty czy też krótkie wystąpienia, tzw. deski lożowe. Cegielski przygotowywał „deskę lożową” na temat braterstwa. W dyskusji największą rolę odegrali: Janusz Maciejewski, Klemens Szaniawski,



Grudzień 1991 na ul. Lekarskiej. Od lewej: Tadeusz Gliwicz, Jan Wojciech Siciński

Aleksander Małachowski i Tadeusz Gliwicz. Rozmowy nagrywano na starym magnetofonie Grundig na stare kasety z muzyką, ale ich nie podpisywano, co po 1991 roku utrudniło identyfikację osób. Współcześnie mogłyby posłużyć jako ciekawe źródło, jednak nie zachowały się do dzisiejszych czasów. W rozmowach brał udział także Jerzy Płudowski oraz Piotr Matywiecki. Tadeusz Cegielski pamięta treść wywodów Klemensa Szaniawskiego i Maciejewskiego, twierdzi, że byli to wybitni ludzie, mający wiele do powiedzenia na ten temat.

Jako kronikarz loży-matki Cegielski zapoznał się z dokumentacją sporządzoną przez Tadeusza Gliwicę, która mieściła się w jednej teczce. Dokumentacja była zaszyfrowana i jednym z jej elementów był „zaszyfrowany

obraz loży” przedstawiający stan osobowy loży okresu 1961–1991, który niestety także zaginął. W dokumentacji znalazły się również rękopisy Tadeusza Gliwicy o charakterze programowym, które opisywały charakter ideowy loży Kopernik oraz miały za zadanie rozwinąć intelektualnie zakon. Janusz Maciejewski i Tadeusz Gliwicz bywali nieoficjalnie na spotkaniach loży Copernic w Paryżu, gdzie mogli uczestniczyć w pełnym rytuale masonskim.

Przez 30 lat działalności loży Kopernik żaden z wolnomularzy nie dokonał „uśpienia”. Dopiero po ujawnieniu się loży w 1991 roku zrobili to m.in. Aleksander Małachowski i Jan Olszewski. Premier Olszewski zerwał kontakt z Wielką Lożą Narodową Polski, angażując się w działalność





Od lewej: Tadeusz Cegielski, Aleksander Kalinowski, Marek Złotek  
Złotkiewicz, Artur Gliwic

polityczną. Aleksander Małachowski, mimo zawieszenia swojego członkostwa w loży, utrzymywał stałe kontakty z jej członkami.

#### RYTUAŁ MASONSKI W ARTYSTYCZNEJ ATMOSFERZE WILLI GLIWICÓW

Rytuał konspiracyjnej loży Kopernik opierał się na przedwojennej tradycji wolnomularstwa. 19 lutego 1961 roku w willi Gliwiców przy ul. Lekarskiej doszło do inicjacji Lipskiego, Sroki i Małachowskiego. Pisząc swój Testament filozoficzny, musieli odpowiedzieć na 3 pytania: „Co winienem sobie?”, „Co Ojczyźnie”, „Co Ludzkości”? Jan Józef Lipski przyjął imię zakonne Konstancy Orbaczewski, na cześć swojej babki – Konstancji z Orbaczewskich, która wywarła duży wpływ na jego wychowanie. W spotkaniu uczestniczyło 5 masonów [w regularnej loży potrzeba co najmniej 7 mistrzów, *red.*]: Tadeusz Gliwic, Mieczysław Bartoszkiewicz, Erazm Samotyha i NN. Rytuał skrócono do minimum.

Rytuał inicjacyjny stosowany podczas przyjęcia Tadeusza Cegielskiego w dniu 24 kwietnia 1987 roku spisany był na trzech stronach maszynowej przebitki, co stanowiło 1/7 klasycznego rytuału. Zasadnicze elementy inicjacji wolnomularskiej zostały zachowane, czyli „Izba Rozmyślań i spisanie Testamentu filozoficznego,

odczytanie Testamentu filozoficznego w loży i ostatni, Czwarty Węzeł (głosowanie) postulatury (kandydatury), zawiązanie oczu czarną przepaską oraz odsłonięcie lewej piersi, podróże przez Cztery Żywioty (skrócone), udzielenie Światła za trzecim uderzeniem młotka, przysięga uczniowska, wtajemniczenie uczniowskie, mowa wygłoszona przez Brata Mówcę” – relacjonował Cegielski. Na inicjację do willi Gliwiców przy Lekarskiej Cegielski został zawieziony samochodem, a na ostatnim etapie podróży założono mu opaskę na oczy. Przeczował, że trafi na Lekarską, ponieważ w 1966 roku bywał tam u rodziny Rechowiczów (spokrewnionych z ostatnim Wielkim Mistrzem Marianem Ponikiewskim) i Łukasiewiczów. Ulicę Lekarską nazywano przed wojną „masonską”, ponieważ wielu jej mieszkańców było wolnomularzami. Podczas inicjacji Cegielskiego Czciogodnym Mistrzem loży był Jan Józef Lipski, zaś Mówcą – Tadeusz Gliwic. Cegielski nie pamiętał, kto pełnił funkcję Eksperta podczas inicjacji (Ekspert strzeże rytów, ceremoniału i starodawnych obyczajów wolnomularstwa), ponieważ nie widział go, słyszał jedynie jego głos. Cegielski przyjął imię zakonne Jan Pasterz, pod którym wcześniej publikował artykuły prasowe czy tworzył dzieła plastyczne.

Na posiedzeniu 2 grudnia 1991 roku warszawska loża postanowiła podzielić

się na 3 placówki wolnomularskie – dotychczasową Kopernik, obudzoną lożę Walerian Łukasieński w Warszawie oraz obudzoną lożę Przesąd Zwyciężony w Krakowie. 27 grudnia 1991 roku w pałacu Dłużewskich w Dłużewie doszło do reaktywacji Wielkiej Loży Narodowej Polski. Wielkim Mistrzem został Tadeusz Gliwic, który miał największą staż w krajowym wolnomularstwie. Podczas ceremonii mowę poświęconą niezującym już Janowi Józefowi Lipskiemu wygłosił Aleksander Małachowski. Jej przesłanie podkreślało rolę Lipskiego w podtrzymaniu „światła” wolnomularskiego. Tadeusz Cegielski przeszedł do loży Walerian Łukasieński.

Decyzja o sądowej rejestracji zapadła podczas zjazdu wolnomularzy w Ciężeniu 5–6 września 1992 roku. W spotkaniu w Ciężeniu uczestniczyło wielu wolnomularzy z zagranicy. Na przestrzeni kolejnych lat doszło do wymiany poglądów na temat konieczności rejestracji obediencji – profesor Jerzy Jasiński sugerował, by poczekać do „lepszych czasów”. Obawiał się ataku prawicowych mediów oraz hierarchii Kościoła katolickiego. W opozycji stanęli Janusz Maciejewski, Tadeusz Cegielski oraz Tadeusz Gliwic. Zdecydował głos Wielkiego Mistrza – podjęto decyzję o rejestracji WLNP, do czego doszło w 1993 roku w warszawskim sądzie. Dzięki temu masoneria w Polsce pierwszy raz od 1822 roku zaczęła działać legalnie. WLNP otworzyła się na nowych członków – jej szeregi zaczęła zasiląć inteligencja techniczna, ludzie z kręgów biznesu, architekci, inżynierowie, bankowcy oraz ludzie wolnych zawodów. W obrębie loży doszło do konfrontacji starej inteligencji z „nową”, która przeradzała się w klasę średnią i młodą, polską burżuazję. Współistnienie tych dwóch sił w loży masonskiej nie było łatwe dla żadnej ze stron, ale stanowiło nowy rozdział odrodzonego po 30 latach konspiracji polskiego wolnomularstwa.

**Kajetan Puszek**

*Fotografie pochodzą z archiwum  
br.: Tadeusza Cegielskiego, red.*



Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

## KLUBY LIBERALNE

**N**a profilu FB Ewy Krawczyk-Dębiec przeczytałam następującą notkę: *Co ma wspólnego powstanie fortuny Rockefellera z liberalizmem? Czy państwo liberalne to tylko państwo teoretyczne? Co masoni wnieśli do liberalizmu? Odpowiedzi na te pytania poznaliśmy dzisiaj (7 sierpnia, wys.) w Kawiarni „Księgarnia Radio Telewizja” na kolejnym spotkaniu Klubów Liberalnych, które poprowadził ze swadą Jacek Władysław Bartyzel. Gorącą dyskusję na temat „Liberalizm w historii” wywołał paneliści: Michał Ramon Dworzyński (liberalizm w historii USA), Paweł Babecki („ikony” liberalizmu) i Kajetan Puszek (masoneria). Wśród gości duża niespodzianka. Pani Bożena M. Dołęgowska-Wysocka wprowadziła nas w nieznaną świat masonerii kobiecej. Powiało mistycyzmem. Pani Bożena jest wolnomularką i dziennikarką, doktorem nauk politycznych, redaktorem naczelnym i wydawcą „Gazety Ubezpieczeniowej” i „Wolnomularza Polskiego”. Dziękujemy, że Pani była z nami.*

Miło mi się zrobiło po przeczytaniu tych słów, ale bardziej ucieszyło co innego: nie znałam środowiska młodych polskich liberałów, to nie moje pokolenie, a tu – NIESPODZIANKA. Kultura, swada, ciekawość świata, idei. No i wreszcie dynamizm, który wróży Klubom Liberalnym powodzenie, choć oczywiście nie we wszystkich kręgach. Pan Kajetan Puszek (pracę



licencjacką na UMK pisał na temat warszawskiej loży Kopernik, fragmenty czytając na str. 30–32) podkreślał, że liberalizmowi jako ruchowi politycznemu blisko do liberalnego nurtu masonerii. Co ja o tym myślę? Pierwsze hasło z masoniejskiej triady Wolność – Równość – Braterstwo brzmi WOLNOŚĆ. Tu masonerii liberalnej rzeczywiście bardzo blisko do liberałów, potem – gdy przejdziemy do równości i jeszcze dalej braterstwa – wszystko się komplikuje. No, ale Wolność mamy wspólną. ✱

## MISJE I CELE KLUBÓW LIBERALNYCH

**T**worząc Kluby Liberalne, działamy na rzecz promocji wolności jednostki, zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i politycznym, społecznym, obyczajowym. Zamiast upierać się przy „jedynie słusznym” punkcie widzenia, dyskutujemy o naszym rozumieniu wolności. Pole do tej dyskusji jest szerokie – wierzymy, że możemy się spierać, pozostając jednak w zgodzie z ogólnym kierunkiem poszerzania zakresu wolności. [...]

### Wolności osobiste i polityczne

Każdy człowiek jest wolny zarówno w stosunku do drugiego człowieka, jak i wobec państwa. Wierzymy, że ograniczeniem tej wolności co do zasady jest prawo innego człowieka. Kluby Liberalne gotowe są przekonywać do rezygnacji społeczeństwa w ingerowanie w prywatną sferę życia jednostki. Będziemy jednak poddawać ciągłej refleksji definicję zakresu tych praw innych osób.

Państwo liberalne to państwo przyjazne, które nie zakazuje, gdy nie trzeba i nie tworzy barier obywatelom w dążeniu do ich własnego szczęścia. Za nikogo nie bę-

dziemy definiować tego szczęścia, pozostawiając to sferze prywatnej. Zgadząmy się jednak co do tego, że w sferze światopoglądowej państwo powinno być neutralne, pozwalając ludziom żyć zgodnie z własnymi przekonaniami, tak dalece jak nie narusza to praw innych osób. [...]

### Środki

Naszym głównym orężem w walce o Wolność są idee, dialog i rozum. Popularyzować będziemy nie przymusem ani propagandą, a argumentami i edukacją. Tworzymy sieć ludzi aktywnych i zapalonych do długofalowej pracy organicznej. Jesteśmy gotowi rozmawiać z każdym, bo wierzymy, że idee liberalne są w interesie lepiej i gorzej wykształconych, starych i młodych, biednych i bogatych, mieszkańców wielkich miast, miasteczek i wsi. Wychodzimy poza strefę komfortu, bo nie wystarczy przekonywać już przekonanych. Angażując się w działalność Klubów Liberalnych, deklarujemy, że Wolność jednostki jest dla nas podstawowym punktem odniesienia i wartością, którą chcemy propagować z otwartą przyłbicą. ✱





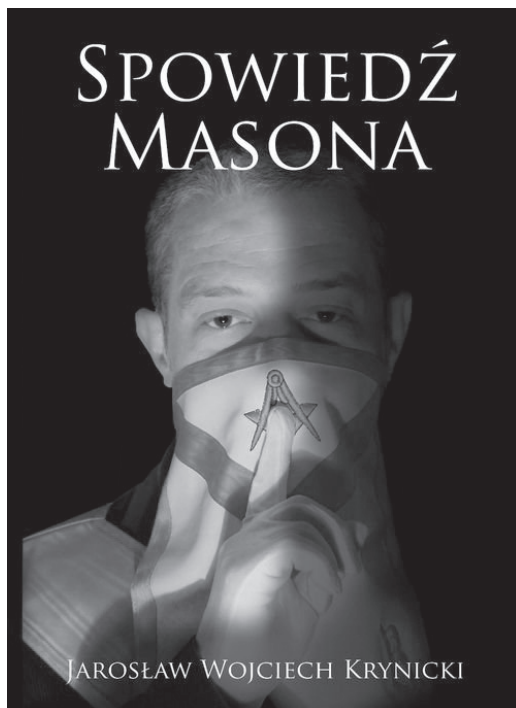
# ORDO AB CHAO

MY, LUDZIE PRZEŁOMU WIEKÓW XX I XXI, IZOLUJĄCY SIĘ, CORAZ MNIEJ SOBIE ŻYCZLIWI, CORAZ MNIEJ NA SIEBIE OTWARCI, POCHŁONIĘCI WALKĄ O BYT I RYWALIZACJĄ. WSPANIALI MĄDRZY DAWNI MASONI DALI NAM PODSTAWY DLA POSTĘPU LUDZKOŚCI, A MY JE ZMARNOWALIŚMY. UZNALIŚMY, ŻE TO PRZEŻYTEK, ŻE TRZEBA IŚĆ DALEJ.

**T**eraz postęp technologiczny obraca się przeciwko nam. Internet i telefony komórkowe zastępują rzeczywiste kontakty. Stają się coraz powszechniejszą, jak zaraza, ich marną namiastką. Obecnie masoneria jest jedną z ostoji prawdziwych relacji międzyludzkich, przyjaźni, braterstwa. I tyle zostało z naszego wpływu na polepszenie świata – tak pisze pod koniec swej *Spowiedzi masona* Jarosław Wojciech Krynicki. Tytuł tego mego wpisu – ORDO AB CHAO, czyli „porządek z chaosu”, stara łacińska sentencja, którą wieszka się nad drzwiami naszych łóż – narzucił mi się od razu: otóż brat Jarek, jeden ze starych autorów „Wolnomularza Polskiego” ze wszystkich sił stara się wprowadzić porządek w swoje życie, które z boku jawi

się jak wszechogarniający chaos: ludzi, zdarzeń, kierunków, dążeń, miłości i jej braku, rodziny (i jej braku)... Brat Jarek chciał być księdzem, lecz nie został; nie chciał być żołnierzem, lecz nim został (czerwone berety), kochał harcerstwo, lecz je z musu porzucił, fascynował go Kukiz, lecz... Mogłabym jeszcze tak wymieniać długo. W te porwane opowieści z życia wzięte wpleciony jest wątek wolnomularski i on to właśnie wprowadza „ordo ab chaos”. Przynajmniej trochę. Bywaliśmy w tych samych świątyniach, znaliśmy lub nadal znamy te same osoby, więc napiszę, że ta spowiedź Jarka jest spowiedzią uczciwą. Tak po ludzku i z siostrzaną miłością chciałabym, aby Jarek osiągnął wreszcie spokój duszy, i aby tak strasznie się nie szarpał. I tak będzie, to co ma być...

A oto jeszcze kilka fragmentów z tej wciągającej książki.



[...] Możesz zdjąć opaskę. Usiądź i zaczekaj – usłyszałem głos Jerzego i bez chwili namysłu uwolniłem się od kawałka czarnej materii przez kilkadziesiąt minut pozbawiającej mnie elementarnego kontaktu ze światem. Pokój, do którego przyprowadził mnie po przesłuchaniu, miał jakieś siedem na pięć metrów. Przy wejściu na ścianie były wieszaki zajęte płaszczami, a pod pozostałymi ścianami stały fotele, kanapy i szafki z książkami. Usiadłem i sięgnąłem po leżące na kanapie czasopismo. Oddałem się lekturze „Wolnomularza Polskiego”, oddalając myśli o tym, co działo się przed chwilą. Co ma być, to będzie, nie ma sensu wracać do tego, jak siedziałem i jak się zachowywałem, jakich udzielałem odpowiedzi na pytania masonów podczas przesłuchania. Bardzo skromnie wyglądające wydawnictwo wciągnęło

mnie zaskakująco łatwo, artykuły napisane były w sposób zdradzający dziennikarskie doświadczenie autorów, lekko i przystępnie. Gdy sięgałem po kolejny, leżący pod już przeczytanym, numer, do pokoju wszedł Jerzy i wskazał dłonią drugie, znajdujące się w ścianie obok wejścia drzwi.

– Teraz przejdiesz do Komnaty Zadumy, tam znajdziesz papier i ołówek. Nadszedł czas, byś napisał swój Testament Filozoficzny. Jak skończysz, zaczekaj, aż ktoś po ciebie przyjdzie – wytłumaczył, mrugnął porozumiewawczo, uśmiechnął się i wyszedł. [...] „Co ja tu mam napisać? Testament Filozoficzny... Ba!” – myślałem bliski paniki. Żyłem z pisania przez tyle lat, a teraz nie potrafiłem sklecić kilku zdań, a nawet zacząć cokolwiek. Błądzący bezmyślnie po ciasnym pokoiku wzrok mój zatrzymał się na napisie i kilku leżących na biurku przedmiotach. Myśli zaczęły rozjaśniać się, koncentrować na największych popełnionych w życiu błędach, których żałuję i żałować będę, których wstydzilem się i będę wstydzić. To wystarczyło, już wiedziałem, co chcę napisać w swoim Testamencie Filozoficznym, czyli co chcę po sobie zostawić. Nie chciałem popularności czy sławy, chciałem tylko zostać zapamiętanym jako człowiek uczciwy i nie tylko niekrzywdzący, ale dostrzegający potrzeby innych i potrafiący bezinteresownie przyjąć bliźnim z pomocą.

**S.: Mirka**

Jarosław Wojciech Krynicki, *Spowiedź masona*, Oficyna Wydawnicza RYTM sp. z o.o., 2017 r.



# O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI GWIAZD TAJEMNICE

BR.: J A R O S Ł A W W O J C I E C H K R Y N I C K I

JAKIŚ CZAS TEMU NA ŁAMACH „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” OPUBLIKOWANY ZOSTAŁ MÓJ TEKST O BRACIE PŁK. FRANCESCO NULLO, BOHATERZE RISORGIMENTO, CZYLI ZJEDNOCZENIA WŁOCH, PRZYJACIELU GARIBALDIEGO, A TAKŻE DOWÓDCY GARIBALDCZYKÓW – OCHOTNIKÓW WŁOSKICH, KTÓRZY PRZYBYLI WALCZYĆ O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W POWSTANIU STYCZNIOWYM.



Marcin Biem

Marcin Bylica

Zginął Francesco podczas bitwy pod Krzykawką, 5 maja 1863 roku. Spoczywa na cmentarzu w Olkuszu, gdzie znajduje się też jego pomnik, ulica nazwana jego imieniem oraz szkoła podstawowa, która jego właśnie ma za patrona. W Warszawie również jest upamiętniony, m.in. tam pracuje loża jego imienia, założona przez siostry i braci z Włoch. A ponieważ wybitnych postaci związanych z tym miastem jest więcej, toteż postanowiłem „pójść za ciosem” i napisać coś jeszcze à propos ciekawych w moim przekonaniu biografii.

Niech jednakże nie zmyli Cię, Drogi Czytelniku, tytuł, być może kojarzący się z bliźniakami grającymi ongiś w filmie dla dzieci. Błędny jest też trop, który poprzez nazwę miasta przywieść mógł komuś na myśl Ojca Dyrektora. Co prawda Tadeusz Rydzki z Olkusza rzeczywiście pochodzi, jednak ja za cel tego wspomnienia obrałem dwóch kilkaset lat wcześniej żyjących olkuszan: **Marcina Bylicę** i **Marcina Biema**. A cóż to za jedni? – niemal już słyszę te pytania. Do wyboru wyżej wymienionych Mar-

cinów przekonał mnie smutny fakt, iż dziś mało kto wie o ich istnieniu i nie były jakich zasługach.

Wprowadzeniem do życiorysów niech będzie krótki wycinek z artykułu pt. „Nasza Historia. Krakowska szkoła astrologii i przepowiednia na 2016 rok” autorstwa Macieja Mieziaka, opublikowanego w „Dzienniku Polskim” 5 stycznia 2016 roku. Oto ów fragment: „Szczytowy okres krakowskiej szkoły matematyczno-astrologicznej przypada na lata 1457–1525. Warto wymienić kilka nazwisk, które przyciągały studentów. Najznaczniesi z nich to: Wojciech z Brudzewa, Marcin Biem z Olkusza, Marcin Bylica także z Olkusza oraz Jan z Głogowa”. Dodać wypada, zanim zajmujemy się dwoma wymienionymi w cytowanym tekście olkuszanami, że wśród przyciągniętych przez nich na tę uczelnię studentów był sam Mikołaj Kopernik.

Zacznijmy od starszego z nich, czyli Marcina Bylicy. Urodził się w 1433 lub 1434 roku w Olkuszu, zaś zmarł w 1493 albo 1494 roku na Węgrzech, w Budzie. Był absolwentem i wykładowcą Akademii Krakowskiej, a specjalności miał aż pięć: matematykę, medycynę, teologię, astronomię oraz





astrologię. Z pokorą przyjmuję uwagi pomyślane lub nawet wysłowione, które wywołać mogła astrologia wyliczona w jednym rzędzie dziedzin powszechnie uważanych za naukowe. Pamiętać musimy jednakże, iż w tamtych czasach sztukę przewidywania ziemskich zjawisk na podstawie obserwacji gwiazd traktowano poważnie, a w związku z tym była jednym z przedmiotów wykładanych na akademiach. Dopiero w XVIII wieku rozpoczął się proces jej degradacji do pseudonauk, skutkiem czego z uczelni zniknęły katedry astrologii. Tak też stało się w tamtym czasie na Alma Mater Marcinów Bylicy i Biema, no i Mikołaja Kopernika.

Wracając do dziejów pierwszego z wyżej wymienionej trójki, w 1452 roku podjął on studia na Akademii Krakowskiej, cztery lata później został bakałarzem, a po kolejnych trzech zdobył tytuł magistra na wydziale sztuk wyzwolonych. Ponieważ zyskał też opinię najzdolniejszego ze studentów, toteż wkrótce potem rozpoczęła się jego kariera wykładowcy astronomii oraz astrologii. Nie tylko w Grodzie Kraka zyskał uznanie jako naukowiec i pedagog, bowiem podczas pobytu we Włoszech, w latach 1461–1466, zatrudnionym był na uniwersytetach w Bolonii i Padwie, a ponadto, choć nie w roli naukowca, lecz nadwornego astrologa, pracował dla kardynała Rodrigo Borgii. Ów chlebodawca naszego bohatera w 1492 roku zasiadł na tronie papieskim, przyjmując imię Aleksander VI. Nie tylko jemu służył przepowiadaniem przyszłości z gwiazd, ale też dwóm królom Węgier: Władysławowi Jagiellończykowi oraz Maciejowi Korwinowi.

Skoro już padła nazwa krainy gulaszy i tokajów, to po opuszczeniu Włoch tam właśnie Marcin Bylica się udał, by objąć funkcję profesora na kolejnej uczelni, znanej później jako Akademia w Budzie. Tam zbudował obserwatorium astronomiczne, wedle niektórych źródeł pierwsze profesjonalne na świecie. Szkoda, że na Węgrzech, a nie w Krakowie, mimo to jak tu nie szczyć się takim rodakiem? Żeby tylko do dumy wyłącznie te były powody. Oto Marcin Bylica ma na liście osiągnięć swych jeszcze opracowanie tablic astronomicznych, współudział w powołaniu do istnienia akademii bratysławskiej, wreszcie też najlepsze ponoć opisanie wniosków z obserwacji komety, która widziana była 10 stycznia 1472 roku. Choć wymieniona tu jako ostatnia praca miała charakter astrologiczny, to napisana została językiem i w stylu świadczącymi o kolejnym talencie tego olkuszana.

Kończąc wspomnienie starszego z Marcinów z Olkusza, zwróćmy jeszcze uwagę na jego testament. Choć spory majątek zawdzięczał kontraktom zagranicznym, to nie zapomniał o swej macierzystej uczelni. W ostatnim swym rozporządzeniu Akademii Krakowskiej właśnie zapisał wielce wartościowe astronomiczne przyrzady, unikalne w ówczesnej Europie, a dziś uznawane za jedne z najcenniejszych w światowej skali zabytki. Podarowane przez niego torquetum, globus nieba i astrolabium po-

dziwiać można, zwiedzając Pokój Kopernika w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podobnie jak w przypadku profesora Bylicy, niepewną również jest data narodzin Marcina Biema, kolejnego zapatrzzonego w gwiazdy olkuszana. Na świat przyszedł około siódmej dekady XV wieku. Zmarł w 1540 roku w Krakowie. Ojcem jego był miejski rajca, też Marcin. O matce wiemy tyle, że pochodziła z rodu Byliców, tych samych, którzy szczyć mogli się dopiero co przedstawionym astronomem. Od rodziców wracając wreszcie do utalentowanego syna, zacząć należy podkreśleniem faktu, iż Marcin Biem zyskał opinię jednego z najwybitniejszych astrologów przelomu XV i XVI wieku. Opisując największe jego osiągnięcia, w pierwszej kolejności wymienić należy projekt reformy kalendarza juliańskiego, wykonany na zlecenie papieża Leona X i oceniony najwyższej spośród konkurencyjnych opracowań. Miał więc Marcin ten swój wkład istotny w stworzenie kalendarza gregoriańskiego.

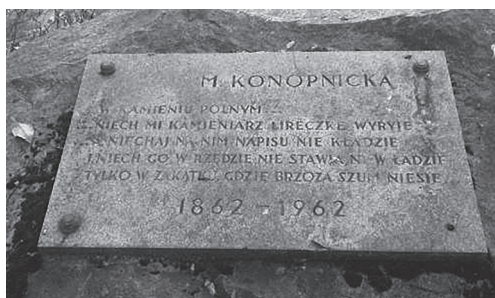
To działo się w drugim dziesięcioleciu XVI wieku, a co zasługuje na uwagę w jego wcześniejszym życiu? Niewątpliwym sukcesem było też stanowisko profesora w Akademii Krakowskiej. Począwszy od 1491 roku, kiedy liczył sobie ledwie około 21 wiosen, przez pięć lat na tej uczelni wykładał matematyczno-przyrodnicze przedmioty. Jego słuchaczem był wspomniany wcześniej Mikołaj Kopernik, któremu przekazał swą wiedzę dotyczącą kalendarza, razem też prowadzili obserwacje nieba w Krakowie i na Warmii. Poza tym, że wykładał, był też rektorem owej Alma Mater, znanej bardziej z późniejszej nazwy: Uniwersytet Jagielloński. Zaszczyc ten przypadek mu kilkakrotnie, a to w latach 1522–1524, 1527 i 1530–1531.

Marcin Biem talenty swe oddał również matematyce, zasłużył się m.in. w propagowaniu trygonometrii, był także jednym z pionierów astrometeorologii. On to dokonał niezrównanych w swej długoletności obserwacji pogody. Rzecz jasna opinia ta dotyczy tamtych dawnych czasów. Niezależnie od tego docenić nam wypada, iż niemal 40 lat obejmują odnotowane przez niego równoległe obserwacje kosmosu i ziemskiej aury. Co prawda, w założeniu badacza służyły one poszukiwaniu związków między pogodą i układem gwiazd, jednakże wiele wniosły dla następnych pokoleń naukowców meteorologów, uznawane są wręcz za unikalne. Wyjątkowe tym bardziej, że ów nieprzeciętnie utalentowany olkuszana odnotowywał również społeczne i gospodarcze skutki pogodowych zdarzeń.

Tak więc obaj Marcinowie, choć zwykle w poczet astrologów zaliczani, mieli niebagatelny wkład dla rozwoju nauk powszechnie dziś poważnie traktowanych. Co więcej, mają oni w rodzinnym mieście i na macierzystej uczelni swego godnego kontynuatora. Z Olkusza bowiem pochodzi prof. dr hab. **Michał Ostrowski**, kierownik zakładu Astrofizyki Wysokich Energii w Instytucie – Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. ✨



*W kamieniu polnym, co mój grób pokryje,  
Niechaj mi kamieniarz lireczkę wyryje...  
A niechaj na nim napisu nie kładzie  
I niech go w rzedzie nie stawia, ni w ładzie  
Tylko w zakątku, gdzie brzoza szum niesie...*



# BAJKOWA JESIEŃ

TEODORA CIEMIENGA - MAĆCZAK

KOLEJNE PORY ROKU TAŃCZĄ W PAMIĘCI JAK CIENIE NA ŚCIANIE: ODCHODZENIE, SEN, ODRODZENIE, ROZKWIAT. LUDZIE MÓWIĄ, ŻE WSZĘDZIE SĄ PODOBNE. JESIEŃ SŁOWIAŃSKA NA WSI JEST INNA. ZWIĄZANA Z NATURĄ, ZIEMIĄ, NIEBEM. ZACZYNA SIĘ DOŻYŃKAMI.

Ostatnie garście zboża zebrane z pól są gwarancją przeżycia zimy bez głodu. Kurz z zieleni zmywa nieśpieszny, jesienny deszcz, zmieniając jednocześnie kolory drzewom i liściom. Królują złoto, czerwień, brąz. Rozproszone światło łagodzi kontury, kładą się dłuższe cienie, nawet jesienny upał jest łagodniejszy, inny. Słońce nie osłepia. Rosa na pajęczynach, spadające jabłka, kasztany i orzechy, zapach powideł, nitki babiego lata prowokują do porządkowania życia i prostowania ścieżek, zanim szron je rozbieli i śnieg zaproszy.

Jesień jest czasem zbierania plonów, podsumowania wysiłków wiosny i lata. Duchowa spiżarnia wymaga uporządkowania, wyrzucenia rzeczy niepotrzebnych, przygotowania miejsca na nowe. A kiedy późny październik zaszczeni deszczem w rynnach, świerszcz zagra za kominem, nastanie dobry czas na czytanie baśni, legend i mitów. Znowu uwierzę poetom i bajarzom, którzy jesień i przemijanie widzą inaczej, trzecim okiem. W dawnych czasach bajki adresowane były do dorosłych, dziś stały się literaturą uniwersalną, bez wyraźnego adresu czytelniczego. Można je odczytywać w różnych prze-



Maria Konopnicka

strzeniach i czasach, na wielu poziomach interpretacyjnych. Ważna jest wyobraźnia człowieka o otaczającym świecie, tęsknota za pięknem, dobrem, sprawiedliwością. Wartości nieprzemijające, ciągle istotne.

Na półce czeka Maria Konopnicka. Opowieść o duchowej, alchemicznej przemianie Koszałka Opałka, zwykłego/niezwykłego krasnoludka. Motyw krasnoludków często bywa przywlekany jako argument ostateczny

zwycięstwa logiki i rozumu nad wiarą. Widział ktoś krasnoludka? Zważył, zmierzył, wymienił z nim poglądy? Jeśli coś podobnego się zdarzyło, uczestnik wydarzenia ma zapewniowane miejsce w szpitalu bez klamek. I leki redukujące zwidy. Ale Małego Księcia też nikt nie widział, a książka jest ciągle czytana i cytowana przez młodszych i starszych, podczas gdy baśń *O krasnoludkach i sierotce Marysi* odeszła do wspomnień dzieciństwa. Sierotka, ubogi chłop, krasnale zostały wyparte przez smerfy, gumisie, hobity, elfy... Szkoda. Warto przeczytać polską bajkę jeszcze raz, dla siebie.

Katowana w szkole Konopnicką, serdecznie zniechęciłam twórczość „poetki proletariatu” i „wieszczki ludu”... obiecując sobie, że już nigdy! A jednak nie ma czegoś bardziej mylnego niż „nigdy”. Los zanoszą śmiechem, słysząc podobne, a na koniec mówi: o, ja ci pokażę. No i pokazał.

Wstęp do bajki napisany przez Janinę Porazińską wystarczy jako zachęta do włączenia trzeciego oka, wyszukania podtekstu w baśni. Zwrócenie uwagi na słowo-klucz, nazwę rzeczy największej, której wy-





mówienie pozwala skrzatom zyskać siłę w niebezpieczeństwie i stać się olbrzymami.

**M**ilosierdzie. Ani nie mądrość, ani nie siła, ponieważ te bez dobra mogą stać się groźne.

Krasnoludki, słowiańskie bożęta-ubożęta, istoty elementarne, stworzenia spoza naszego wymiaru, innej rzeczywistości... znane z mitów i legend świata. Zanim krzyknę: „niemożliwe!”, pomyśl chwilę o czasie. Nie jest tak prosty jak się wydaje. Nie jest księgą, której kartki przekładane są tylko do przodu. Linearność czasu od dawna nie obowiązuje. A może istnieją światy równoległe? Teoria strun??

Fragment rzeczywistości? Czy Steiner bąbał, mówiąc o czterech grupach istot elementarnych, czy tylko my/ludzie ich nie widzimy okiem niedoskonałym, przyćmionym naukową dumą?

**Żywiol Ziemi** – gnomy (koboldy, skrzaty, bożęta, krasnoludki).

**Żywiol Wody** – undyny (nimfy wodne, utopce, rusalki, bagienniki).

**Żywiol Powietrza** – sylfy (duchy powietrza, żywiolaki, elfy, błędne ogniki).

**Żywiol Ognia** – salamandry (duchy ognia, ale także posłańcy Słońca, które mają możliwość spełniania życzeń).

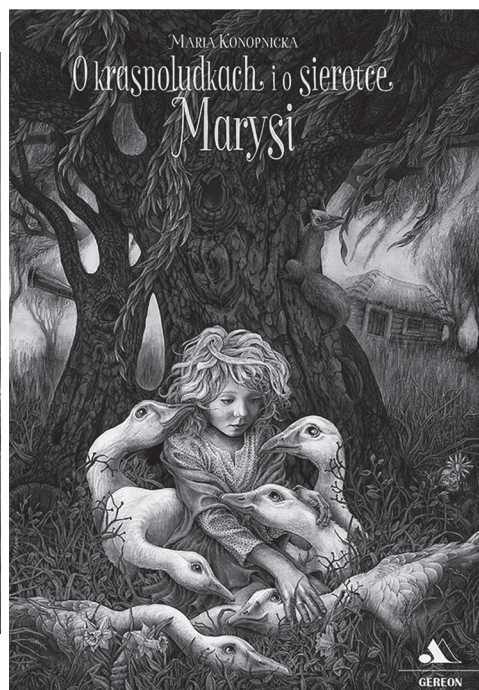
Krasnoludki, słowiańskie bożęta, znajdują się w grupie pierwszej. Za ofiarowane im okruchy chleba i sera z odrobiną miodu lub mleka opiekują się chatą gospodarzy, dziećmi, pomagają w ciężkich pracach, podsuwają rozwiązania i nadzieję – Skrobek we śnie widzi własne pole obsiane pszenicą – czasami trochę psocą, ale ich psoty są życzliwe ludziom, dopóki człowiek ich potrzebuje i o nich pamięta.

**K**oszałek Opalek, krasnoludek-kronikarz i jego alchemiczna przemiana. Jak widzi go bajarka? Jako zarozumiałego naukowca, mierzącego rzeczy własną miarą, opisującego świat według własnych wizji (motywy Tatarów, pieczenia kartofli), zawierającego niechlubny kontakt z lisem Sadelko, niewidzącego otoczenia (szukanie Wiosny). A przecież on się zmienia. W końcu baśni rozumie popełnione błędy, staje się inny. Porzuca martwe prawdy. Spostrzega, że fałszywa nauka może mamici i zwodzić. I że wszelkie kroniki tamtych czasów pełne

są zmyśleń i nieprawdy. W swojej przemowie, przed zejściem do podziemi, król Błystek wyjaśnia to, że Koszałek Opalek pozostaje w świecie ludzi, szukaniem sławy. Kronikarz krasnoludków już jej nie chciał. Przemienił ołowiane serce w złote. Stał się prosty, cichy i dobry. Słucha i mówi sercem. Píše żywą księgę pamięci i tradycji, której ogień nie spali i wiatr nie rozwieje. Wymyślana, przekłamywana „Historia Krasnoludków” przestaje być ważna.

Król Błystek, który nie umie ogrzać się blaskiem złota i drogich kamieni. Ogrzewa go wiosna, słońce, miłość i pomoc niesiona Człowiekowi (przygotowanie poletka, zbieranie ziarna na zasiewy). Znowu inny poziom baśni: bogactwo nie czyni szczęśliwym, Człowieka ani Krasnoludka. Trzeba czegoś więcej. Słońca, radości, aktywnego uczestnictwa w życiu innych, nie tylko ludzi, także wszystkich stworzeń i małych istnień (szczur Wiechetek podkradający zboże dla szczurzątek. Błystek nakazał krasnoludkom opiekę nad nim i dziećmi).

Królowa Tatra. Sławią ją dwa chóry borów świerkowych. Jeden przedstawia



Tatrę jako bezlitosną potęgę, drugi jako litościwą, mądrą władczynię, której przychyłność zyskuje tylko szlachetny bohater. Trzy przeszkody stoją na drodze Marysi pragnącej odzyskać gąski: wysoka góra, śnieg i lód, potok. Sierotce pomagają orzeł, promyk Słońca i mgielka. Marysia szczęśliwie przechodzi przez próby: powietrza, ognia i wody. Przypomina to próby towarzyszące wtajemniczeniu na drodze Wyższego Poznania. Ważne jest to, co człowiek chce osiągnąć. Marysia przyszła z czystym sercem, pełnym miłości, nie chciała niczego wyłącznie dla siebie. Próba skończyła się pomyślnie.

**Z**ło wyrządzone świadomie przez Złisa i nieświadomie przez Koszałka pożądanego gęsih piór służących do pisania kronik zostało unicestwione, przetransformowane przez miłość Marysi, pracę Skrobka, wysiłek krasnoludków. Dobra było więcej. Jak często bywa w życiu, ono zwyciężyło.

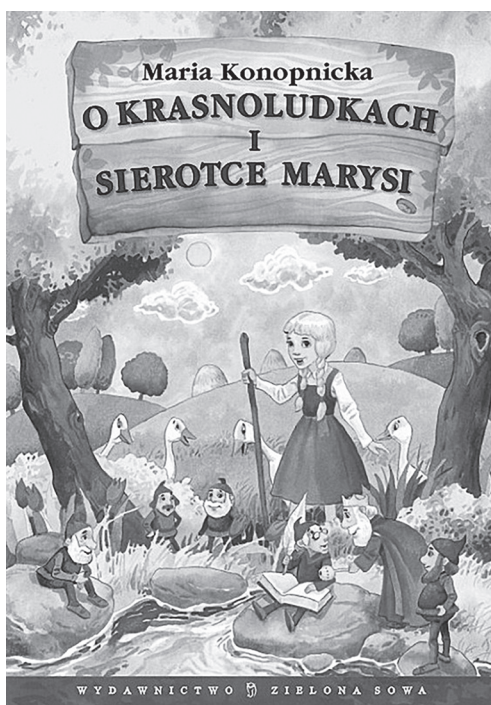
Odwieczna walka Dobra ze Złem. Czy Zło, unicestwiane przez Dobro, zagrożone w swoim istnieniu atakuje ze zdwojoną siłą? Myślę, że swoimi czynami dostarczamy paliwa jednemu i drugiemu.

Na koniec legenda o przeszłości Polski. Rzepicha, Piast, Ziemowit. Przyjęcie chrześcijaństwa. Miejsce słowiańskich krasnoludków zajęły anioły. Krasnoludki uciekły od ludzi. Jednak nie anioły wypędziły rodzime skrzaty z ich ziemi, a dźwięk dzwonów. Głos mówiący, że przestały być potrzebne, że ludzie patrzą w innym kierunku, słuchają innych prawd, czczą innych bogów.

**N**ie ma już skrzatów. Odeszły. Autorka daje dzieciom nadzieję, iż ukażą się, gdy zaświeci wiosenne słońce. Dorośli są od tej nadziei wolni. Odeszli słowiańscy bogowie: Perun, Weles, Swaróg, Świętowit, Chors, Jaryło. W ślad za nimi Mokosz, Marzanna, Perperuna, Zorza, boginki, rusalki, stworze, zdusze. W kapliczkach na rozstajach dróg siedzą pochmurni, zamysłeni święci, zastępując Świętowita lub Perkuna chroniących przed siłami demonicznymi i wyznaczających granice osad. Palenie ognia w noc Kupali i Dziadów nie jest obrzędem; pierwsze stało się zabawą, drugie aktem pamięci. Powoli zanika pamięć korzeni. Zaczynamy wstydić się słowiańskości, braterstwa genetycznego z Rusinami.

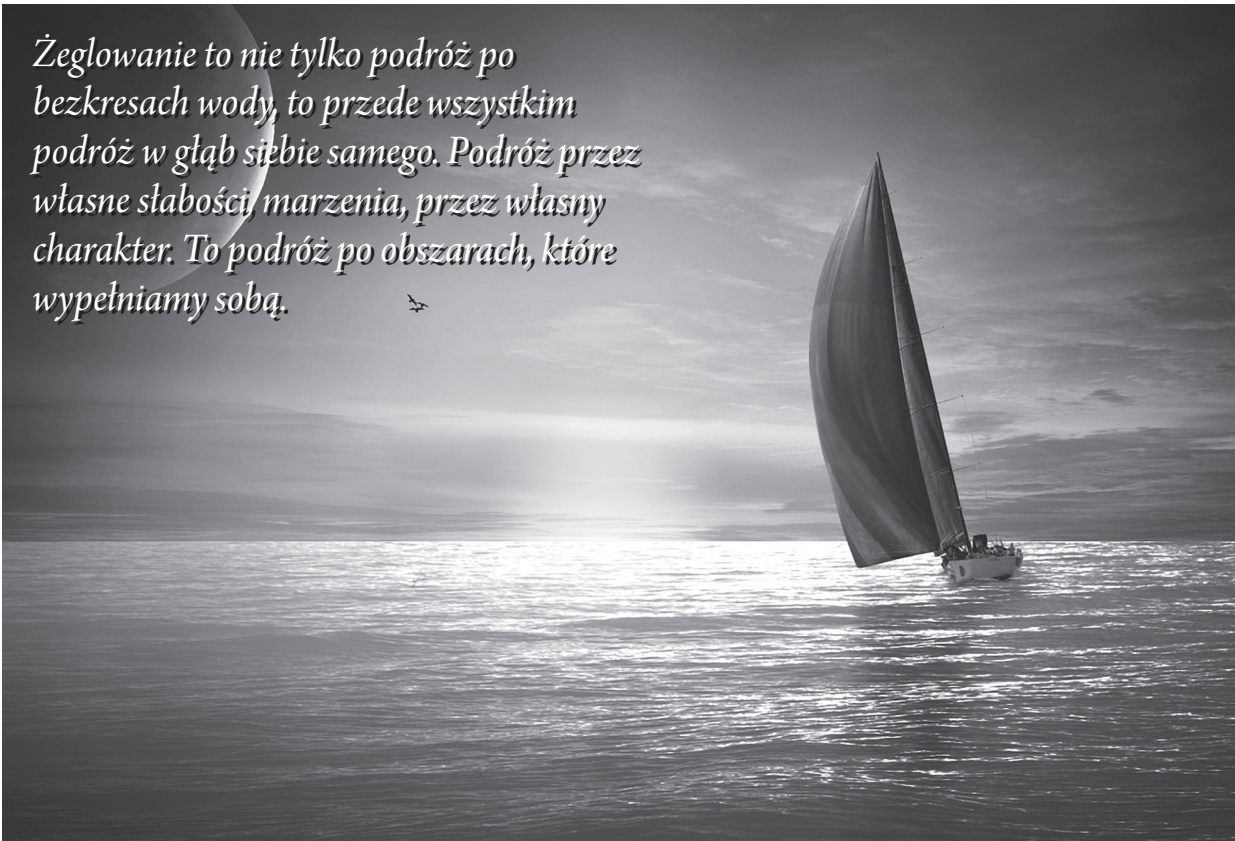
Mówimy: my – Europejczycy. Dlaczego? W Europie jest miejsce dla Słowian. Istniejemy (genetycznie) od 17,5 tys. lat, a na tych ziemiach od prawie 3,5 tys. Mamy przeszłość, własne tradycje, ale też zapomnianą religię, odrzuconych bogów. Jeśli nawet nie pamiętamy – nie depczmy. Chcę zatęsknić za starym, słowiańskim czasem, tak odległym i tak bliskim. Przywołać wspomnienia i tęsknoty. Przekazać pamięć młodszemu pokoleniu.

**D**worek w Bronowie sprzedany został przez Konopnickich w 1872 roku. Poetka spędziła w nim 10 lat. Byłam w tym domu kilka razy, polonistka, wielbicielka Konopnickiej włączyła klasę śladami poetki, wbijała nam wierszyki do głowy, ale niestety, jak dzisiaj myślę, nie przekazała swojej pasji. W tamtym czasie nie czułam magii miejsca. Potrzebowałam lat, doświadczeń i porządkowania duchowej piwniczki, by napisać o ezoterycznej, mistycznej ścieżce poetki i z rumieńcem wstydu wspomnieć swój dziewczynski chichot sprzed 55 lat nad lireczką wrytą w polnym kamieniu... ✨





*Żeglowanie to nie tylko podróż po bezkresach wody, to przede wszystkim podróż w głąb siebie samego. Podróż przez własne słabości, marzenia, przez własny charakter. To podróż po obszarach, które wypełniamy sobą.*



# NAVIGARE NECESSE EST

Nawigowanie jest rzeczą konieczną

CZYM DLA MNIE JEST NAWIGOWANIE, ŻEGLOWANIE? O TAKĄ DESKĘ POPROSIŁA MNIE CZCIGODNA MISTRZYNI. OD DŁUGIEGO CZASU NOSIŁEM W SOBIE TO ZADANIE, NIE MOGĄC OPISAĆ W PARU SŁOWACH TEGO, CO DLA MNIE JEST PRZECIEŻ CODZIENNOŚCIĄ.

**B**o jak oddać w krótkiej formie pasję i pierwsze, najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa, które dziś, trochę wbrew planom – stały się moją pracą, sposobem na życie, źródłem trosk, obaw, ale też fascynacji, spokoju, piękna, nowych przyjaźni, wyzwiań, planów. Jak ująć w krótkiej formie te wszystkie napotkane po drodze

osoby, nowe znajomości, przyjaźnie? Jak oddać emocje, które towarzyszą przed wyruszeniem w rejs? Napięcia, które powstają na małej jachtowej przestrzeni między ludźmi? Konflikty? Radości? Przyjaźnie? Stres? Jak opisać w paru słowach te wszystkie niesamowicie piękne, widoczne tylko na morzu i od strony morza miejsca? Jak oddać stan ducha



na nocnej wachcie, na środku (dosłownie) oceanu, czasem spokojnego jak sen dziecka, gdy blask księżyca rozświetla pokład tak jasno jak w dzień? Czy też oceanu tak do nieprzytomności wściekłego, gdy zbawieniem zdaje się czarna noc, w której nie widać piekielnego żywiołu tańczącego wokół nas, trwających na maleńkiej łupinie – swoisty *dance macabre*. Żywiołu, który potrafi przeraźliwie zawyc huraganowym wiatrem, roztrzaskać błyskawicą niebo, na odlew chlasnąć tonami zimnej fali. To NATURA w czystej formie, z jaką nie obcujemy na łodzi, zamknięci w mieszkaniach, samochodach, biurach. NATURA przeogromna, absolutnie wszechmocna, potrafiąca wzbudzić strach, na końcu którego jest już tylko radość i spokój.

Żeglowanie to nie pasywne unoszenie się na wodzie – dryfowanie.

Wszystkie jego aspekty łączy jedna, bardzo ważna cecha – żeglowanie to wysiłek; zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym. Zastanawiałem się, jak odnieść żeglowanie do naszych wolnomularskich idei? Jak nawiązać do wolnomularskiego trudu? Ma ono sobie wiele takich odniesień. Bo jak życie – to podróż, to droga, to wolność, jaką dają nam wielkie przestrzenie oceanów, wolność decyzji, kierunków, działania.

Gdy stoję na nabrzeżu, tuż przed wejściem na pokład – czuję w sobie: „**Wiarę, Nadzieję i Miłość**” do tego ukochanego zawodu. Po wejściu na pokład przeistacza się to w poczucie „**Wolności, Równości i Braterstwa**” – tych jakże ważnych trzech wartości, dewiz, którymi kierują się BB: i SS:

**BRATERSTWO** – Zdecydowanie, poczucie braterstwa zawiązuje się dość szybko w chwilach uniesień i radości, jaką przynosi balansowanie między żywiołem wody i powietrza, w słońcu czy też w sztormowej pogodzie. To dzielenie się radością i pasją. Poczucie braterstwa szybko i silnie powstaje poprzez współdziałanie; na jachcie zawsze jest coś do zrobienia. Szczególnie mocne (braterstwo) w obliczu zmagania z przeciwnościami, trudami, które razem pokonujemy. Małe przestrzenie, obcowanie przez 24 godziny dziennie w sytuacjach dających minimum prywatności – to siłą rzeczy zbliża i buduje więzi. Mówię: na jachcie nasze maski bardzo szybko opadają. Tam nie jesteśmy w stanie odgrywać naszych ról. Bardzo szybko, jak na dłoni widać, kto z czego jest zbudowany. Żeglowanie wydobywa z nas prawdziwy charakter. Bez zasłony, „opakowania”, udawania. Tam nie da się udawać.

**RÓWNOŚĆ** – Niesamowicie głęboko odczuwana równość wobec natury i żywiołu w różnych jego obliczach. Mówi się: „Jedziemy na jednym wozie”, tak jak płynie na jednym pokładzie. Wobec Natury, a szczególnie wobec jej bezwzględności, stajemy się równi. Traktuje Ona nas jednakowo, swoją łagodnością, jak i brutalnością.

**WOLNOŚĆ** – Z wolnością wiąże się wolność przemieszczania, co przedstawia zacytowane już na samym początku łacińskie powiedzenie. Przemieszczania się, odkrywania, zarówno w sensie geograficznym, jak i psychicznym. Wol-



ność to przestrzeń, którą mamy do dyspozycji. To swoboda działania, myśli i ducha w obliczu żywiołu w jego niezakłóconej formie. Tam też często zadaję sobie pytanie – czy jesteśmy wolni od odpowiedzialności? Bo przecież Wolność to odpowiedzialność; również za drugiego człowieka. To troska i świadomy wybór.

I w tym miejscu (przekornie) dopowiem to łacińskie powiedzenie: *NAVIGARE NECESSE EST, VIVERE NON EST NECESSE*, co w dość wolnym tłumaczeniu może znaczyć, że żeglować muszę, bo jest ono konieczne, natomiast zachowanie przy życiu taką koniecznością już nie jest. Dosłownie i w przenośni. Według starożytnego historyka Plutarcha słowa te Pompeusz zakrzyknął do załogi okrętu, gdy uznał, że ryzyko utraty życia przez załogę i niego samego podczas szalejącego sztormu, w którym się znaleźli, jest mniej ważne niż konieczność wypłynięcia i żeglowania do wyznaczonego celu; i to bez względu na koszty.

Czym jest żeglowanie? To nie tylko podróż po bezkresach wody, to przede wszystkim podróż w głąb siebie samego. Podróż przez własne słabości, marzenia, przez własny charakter. To podróż po obszarach, które wypełniamy sobą. Przede wszystkim tu określamy, skąd i dokąd płyniemy a przez to – kim jesteśmy. Co jest naszym celem? To tu znakami nawigacyjnymi są wyznawane wartości. Między innymi Wolność, Równość i Braterstwo. *Panta rhei*.

Rzekłem.

Br.: Adam

Deska ogłoszona w trakcie prac Sz.:L.: Vitelon na  
Wsch.: Warszawy w roku masonskim 6016/17.





# KORESPONDENCJA WŁASNA Z KRAJU BASKÓW PRZY DRZWIACH OTWARTYCH W BILBAO

WOLNOMULARZE W BILBAO RÓWNIEŻ ŚWIĘTUJĄ TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA MASONERII SPEKULATYWNEJ. Z TEJ OKAZJI TAMTEJSZA ŁOŻA LA TOLERANCIA NR 16 (TOLERANCJA), PRZY WSPÓŁPRACY TRÓJKĄTA ÍTACA Z VITORII, PRZYGOTOWAŁA SPECJALNĄ WYSTAWĘ CZASOWĄ ZATYTUŁOWANĄ „PRZY DRZWIACH OTWARTYCH”, KTÓRĄ PRZEZ CAŁE LATO MOŻNA BYŁO ZWIEDZAĆ W BILBAO.

Muzeum Reprodukcyj w Bilbao mieści się w neogotyckim budynku dawnego kościoła na ulicy San Francisco, w samym centrum imigranckiej dzielnicy tego miasta. Placówka może się pochwalić interesującą kolekcją dokładnych kopii słynnych dzieł sztuki, takich jak Wenus z Samotraki czy Apollo Belwederski. Poza tym organizuje wystawy czasowe. W czasie gdy na pierwszym piętrze można było zanurzyć się w świat masonów, wyżej pokazywano egzotyczne bóstwa Afryki i Brazylii. Ten kulturowy synkretyzm (masoni w dawnym kościele, między antycznymi rzeźbami a przedstawieniami pogańskich wierzeń innych kontynentów) stanowi zaskakujący komentarz do hasła Wolność – Równość – Braterstwo. Można by było dodać do słynnej masonskiej triady także Różnorodność, tak głęboko zakorzenioną w kulturze Półwyspu Iberyjskiego, mimo próby jej wyrugowania przez blisko czterdzieści lat dyktatury generała Francisco Franco.

Wystawę umiejscowiono na uboczu, w miejscu, gdzie rzadko przechadzają się mieszkańcy innych dzielnic i turyści, chociaż nie zaniedbano stosownej oprawy medialnej. Oficjalna inauguracja nastąpiła 6 czerwca br. i dokonał jej Czcigodny Mistrz **Diego Puente**, w obecności przedstawicieli ratusza, dyrekcji muzeum oraz wysłannika Wielkiej Loży Hiszpanii. – *Chcemy zdemistyfikować kłamstwa o masonach* – powiedział Wielki Mistrz. – *Fantazje i fałszywe wyobrażenia biorą się z niewiedzy. Jesteśmy krytykowani za naszą dyskrecję, ale my niczego nie ukrywamy. Po prostu milczenie jest jedną z naszych cnót.*

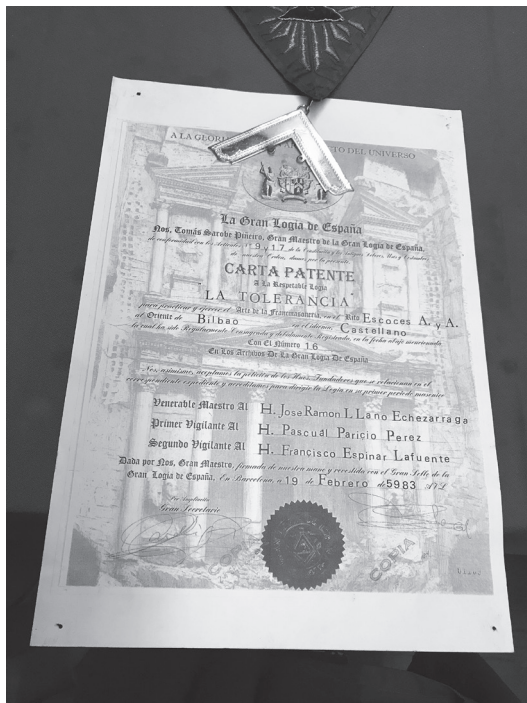
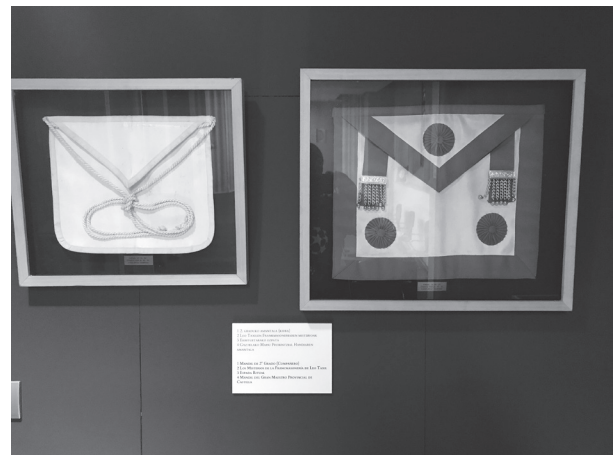
Słowa Wielkiego Mistrza o demistyfikacji kłamstw zabrzmiały nieco na wyrost, gdyż samej wystawie zabrakło aspektu edukacyjnego. Była to po prostu oszczędnie zaaranżowana rekonstrukcja loży, połączona z prezentacją masonskich artefaktów: fartuszków, pamiątkowych medali, a także patentu loży La Tolerancia No 16, datowanego na



19 lutego 1983 roku. Wśród dosłownie kilku wystawionych książek zaskakuje obecność egzemplarza hiszpańskiego tłumaczenia *Tajemnic masonerii* Leo Taxila. Za jedyne komentarze wystawy służyły bardzo ogólnikowe informacje na temat istoty wolnomularstwa zatytułowane „Czym jest masoneria”, zamieszczone po hiszpańsku i baskijski.

Zainteresowani mogą więc obejrzeć rozkład i wyposażenie loży, ale nie dowiedzą się, czemu służą poszczególne elementy ani jaki jest ich sens symboliczny. Cnota milczenia rzeczywiście mocno trzyma się wśród tutejszych masonów. Być może jest to uzasadnione faktem, że pamięć o blisko





czterdziestu latach prześladowań wolnomularstwa z czasów Franco nadal jest bardzo żywa. Franco zwalczał masonerię nie tylko jako ekspozyturę liberalizmu, komunizmu, republikanizmu, ateizmu i wszelkich wrogich sobie sił, ale również, jak głosi legenda, ponieważ w swoim czasie bardzo

chciał zostać wolnomularzem, ale nie przyjęto go do loży. Rekonstrukcja powstała na trzechsetną rocznicę masonerii spekulatywnej ma niechlubną poprzedniczkę. W latach pięćdziesiątych w Salamance zebrano zarekwirowane zdelegalizowanym lożom przedmioty i dokumenty. General

**L**oża La Tolerancia No 16 z siedzibą w Bilbao zapaliła światła w 1983 roku jako pierwsza na terenie Kraju Basków po oficjalnym zniesieniu zakazu działania masonerii, który wprowadziła dyktatura po wojnie domowej. Jest to loża męska, pracująca w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym i afiliowana przy Wielkiej Loży Hiszpanii (GLE). Poza tym w Bilbao pracuje również liberalna, zrzeszająca tak mężczyzn, jak i kobiety, loża La Luz de Norte No 63 (Światło Północy) na Wschodzie Bilbao, afiliowana przez Wielkiej Loży Symbolicznej Hiszpanii (GLSE). Masoni pracują także w pozostałych stolicach baskijskich: San Sebastian, Vitorii oraz Pampelunie.

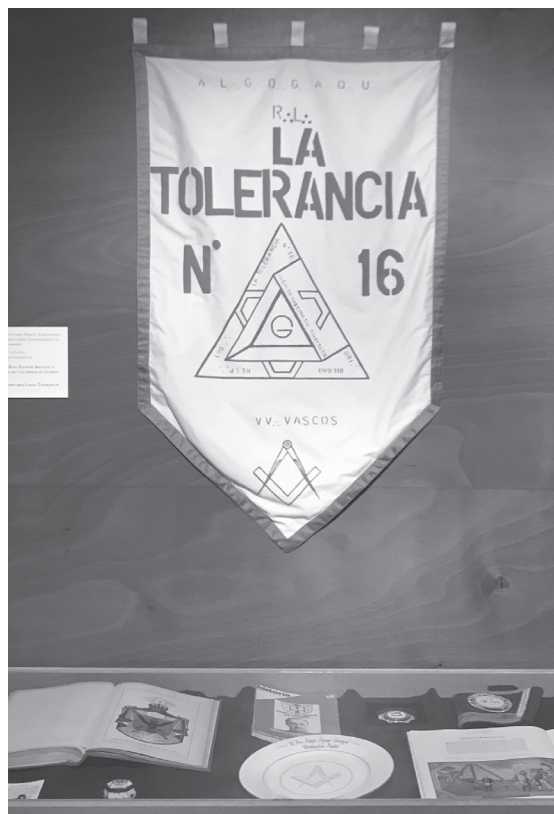




Franco zaplanował tam powstanie swego Muzeum Masonerii, którego celem było przedstawienie wolnomularzy jako zagorzałych wrogów wszelkiego porządku, a zwłaszcza hiszpańskiego państwa i Kościoła katolickiego. Tak więc przy użyciu autentycznych elementów wystroju loż stworzono wypaczony obraz loży masonińskiej, w którym na przykład Izba Rozmyślań nabrała cech mrocznej sali tortur. Obecnie zrekonstruowana wedle pomysłu generała loża stanowi część wystawy na temat historii hiszpańskiego wolnomularstwa w Centrum Dokumentacji Pamięci Historycznej w Salamance i ma obrazować prześladowanie masonerii za czasów frankistowskiej dyktatury.

W ostatnich latach wolnomularstwo hiszpańskie coraz chętniej „otwiera swoje drzwi”, organizując wystawy, konferencje i inne wydarzenia. Rok temu Wielka Loża Hiszpanii zaprosiła na krótkie zwiedzanie swojej siedziby w Madrycie. W tym roku okrągła rocznica powstania masonerii spekulatywnej zaowocowała licznymi wystawami – o różnej wielkości i tematyce – do których dołączyli swoją rekonstrukcję masoni z Bilbao. Tytuł wystawy, „Przy drzwiach otwartych” daje nadzieję, że masoni w Kraju Basków dążą do coraz szerszej jawności. Być może oznacza to, że w przyszłości przedstawiają nam więcej użytecznych i interesujących informacji na temat swojej historii i działań, które rzeczywiście pomogą zdemistyfikować kłamstwa na temat wolnomularstwa.

KS



# NASI BRACIA MNIEJSI

Z wielkim wzruszeniem oglądaliśmy na stronie FB Wielkiej Łoży Kornwalii zdjęcia z niezwykłego posiedzenia łoży Św. Andrzej nr 1151. Członkiem łoży jest brat Marek Hunter, którego wzrok coraz bardziej odmawia posłuszeństwa. Jego towarzyszem, przewodnikiem i prawdziwym bratem w biedzie jest Rován, pies-przewodnik. Na posiedzenia łoży przychodzą razem, obydwaj ubrani w stroje masonskie. Rován jest bardzo cierpliwy, siada niedaleko brata sekretarza i czeka ze spokojem i uwagą aż do zakończenia prac. Święty Franciszek nazwał zwierzęta naszymi braćmi mniejszymi; Rován jest jednym z nich. W jego wydaniu słowo „brat” nabiera jeszcze piękniejszej niż zazwyczaj barwy. W.





**Instytut Sztuka Królewska  
w Polsce  
zaprasza na wykład  
z cyklu Akademia Mistrza Hirma**

**Dr Mirosława  
Dołęgowska - Wysocka**

**SUKNIA I FARTUSZEK  
Szkice z dziejów  
masonerii kobiecej**

**Kawiarnia Nowy Świat Muzyki  
ul. Nowy Świat 63, Warszawa  
25 września 2017, 19:30  
WSTĘP WOLNY**

Partnerzy medialni:



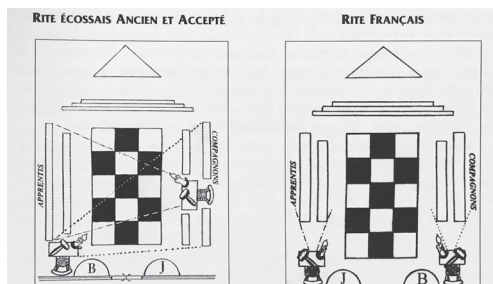
Zapowiedzianą latem drugą część artykułu Br.: Waldemara Gniadka pt. *Wolnomularze spod znaku cyrkla i węgielnicy* zamieścimy w numerze zimowym. **REDAKCJA**



**Brat Andrzej Strug**  
*Gdy ciemność zapada  
I światła latarni zapłoną  
Wtedy wychodzą masoni  
I słycać kielni stuk...  
Prowadzą długie narady  
Jak poobsadzać posady  
I mówią, że nie ma Boga  
Jest tylko Andrzej Strug.*

## DWIE KOLUMNY W ŚWIĄTYNI WOLNOMULARSKIEJ

DAVID STEINKELLER



**K**to z wolnomularzy i wolnomulerek nigdy nie stanął między dwiema świątynnymi Kolumnami? Chyba nikt! „Stajemy między nimi za każdym razem, gdy wchodzimy do Świątyni” – mówi Rytuał Rysowania Obrazu Łoży, którym posługują się warsztaty Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości (G::L::C::S::). „Przypominają nam [one] o dwoistości i o tym, że naszym obowiązkiem jest wykazanie, że jesteśmy godni przynależenia do Wolnomularstwa” – tłumaczy dalej Rytuał. \*

